

Gdy zaczęły się deportacje
na Sybir...

Najwięcej ludzi wysiedlono z Dachnowa

(...) Wpierw zobaczyłem Niemców, a gdy ci się wycofali do Cieszanowa — wkroczyli Sowieci. Lecz nie na długo, bo wkrótce na ich miejsce znów przyszedli Niemcy. Za opłotkami miasteczka wytyczona została granica i to tak, iż sześć domów pozostało po sowieckiej stronie. My znaleźliśmy się po stronie niemieckiej. Całe szczęście!

Niemcy dość szybko przystąpili do grodzenia zasięgu swego nowego nabytku. Był śnieg i silny mróz, kiedy dzień w dzień dorośli musieli wychodzić do wkopywania słupów granicznych i rozciągania drutów kolczastych.

Granicę zobaczyłem jednak dopiero wiosną 1940 r. Moment ten dobrze utkwił mi w pamięci!

Poszedłem z mamą w pole, które leżało przy szosie prowadzącej do Jarosławia. Szosa ta przecięta została granicą i niewielki kawałek naszego pola znalazł się po stronie sowieckiej. Stałem przy drutach i patrzyłem na pszenicę i żyto rosnące za słupami. Nie były już nasze! W dziecięcy sposób zaakceptowałem ten fakt jako nieodzowny element przegranej wojny, ale kiedy spojrzałem na pusty plac Józefa Gryńewicza, który też był po stronie sowieckiej, gdzie chodziliśmy zawsze w upalne dni do studni po wodę, to już jakoś nie mogłem pojąć, że tam nikogo nie ma, że taka tam cisza, a zawsze dolał stamtąd głos szczekającego psa.

Przez plac Józefa Gryńewicza biegł rząd sowieckich drutów, a w oddali zauważyłem przejeżdżający samochód ciężarowy, który zmierzał w stronę, gdzie było gospodarstwo Michała Rozmusa. Nie wiedziałem, że też go tam już nie ma. Nie wiedziałem, że nie było już Andrzeja Ważnego, który mieszkał jeszcze dalej, a którego na podwórku był zawsze taki gwar, bo była tam liczna rodzina (...).

Stojąc przy granicy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że wszyscy ci, rzecz można, nasi sąsiedzi, byli już w tym czasie na Sybirze, że na Sybirze był też Wojciech Franus, który mieszkał pod Nowym Siolem, i że jego córka Weronika Janik, której mąż był na wojnie, z dwoma małymi chłopcami, marzyła w tym czasie na „niebezpiecznej ziemi”; że wszyscy oni razem, wraz z tysiącami innych, których 10 lutego 1940 roku wywieziono w zatłoczonych bydłych wagonach z ojczyściej ziemi, przeżywali tam wówczas swe tragiczne chwile, że walczyli o swe przetrwanie (...).

Dziś wiem, że załadowano ich do wagonów na stacji w Lubaczowie, a razem z nimi dziesiątki innych rodzin, które gospodarowały w rozparcelowanych majątkach w Dachnowie, Gorajcu, Łukawicy, Łowczy. Podemśszczyźnie... że wysiedlono też leśników, którzy traktowani byli przez sowiecką władzę jako niebezpieczny element.

Najwięcej ludzi wysiedlono wówczas z Dachnowa!

Wymieniam tylko głowy rodzin, a w każdej rodzinie było po troje, czworo, pięcioro i więcej dzieci... Wysiedleni zostali: Kazimierz Brzycki, Franciszek Polak (miał siedmiu dzieci), Jakub Sierżga, Kazimierz Kierpeka, Franciszek Naróg, Wincenty DREWNIĄK (ośmiu dzieci), Leon Zak, Michał Wajcemblił, Antoni Gliński, Piotr Krawiec oraz Mikołaj Dziki. Wysiedlony został również jego brat Maciej, którego żonę Katarzynę na rękach wyniesiono z domu i posadzono na gołych saniach, gdyż ośmieliła się podnieść głos, gdy enkawudziści kazali się pospiesznie pakować. Za karę nie pozwolono im niczego ze sobą zabrać! Tak wdrażano niepokornych „Polaczków” do posłuszeństwa. Gdy odwieziono ich do budynku szkolnego, gdzie był punkt zborny, spotkali innych, też wyciągniętych z domów: Antoniego Cencora, Jana Pokrywkę, Tomasza Kokożkę, Franciszka Pietrasiewicza, Leona Litwę, Antoniego Panka, Adama Wałczyka, Ignacego Wałczyka, Antoniego Tabina, Jakuba Kate, Tomasza Krubocka, Michała Dorpata, Julię Sowę (jej mąż był na wojnie), Józefa Zdobiarza, Jana Mazurka, Rozalię Grondzka, Aleksandra Kaczora oraz Michała Kopotę i Teodora Bosego (choć byli Ukraińcami, też zostali wysiedleni).

Z Dąbrówki k. Gorajca wysiedlono rodziny: Teodora Kozaka, Jana Przednówka, Juliana Rozmusa, Andrzeja Kukielki, Wojciecha Kukielki, Andrzeja Kasperskiego, Kuca, Bernarda Ważnego, Marcina Szalańskiego, Tomczyka i Kudyby. Zwieziono wszystkich do szkoły w Chotyliu. Tam też dowieziono rodzinę Augusta Kuraszńskiego z pobliskiej Dąbrowy, a następnie odstawiono samą na stację do Lubaczowa, gdzie do wagonów byli już załadowani wysiedleńcy z Dachnowa. Nim jednak transport ruszył z miejsca udało się zbiec Stanisławowi Tabinowi. We Lwowie, gdzie przelaadowywano wysiedleńców do sowieckich (szerokich) wagonów, zbiegł jeszcze jego brat Janek i siostra Zosia. Drugiej siostrze, Helenie, która już w Lubaczowie miała ku temu sposobność, zabrakło odwagi i wróciła do wagonu. Później, jak i inni, przeszła swą „drogę krzyżową” i niejednokrotnie przypominała, iż nie usłużyła ojca, który jeszcze w drodze z Dachnowa doradzał wszystkim swym dzieciom, by przy lada sposobności uciekały, bo nie wierzył zapewnieniom Sowietów, że przekażą wywożonym polniemieckie gospodarstwa.

Dziś wiem o tym! Wiem także o wielu innych ludzkich tragediach, o zgonach, o pogrzebach, które oczekują na przypomnienie, bo są częścią naszej historii. Wiem też o radośnych uniesieniach tych nieszczęśliwych ludzi, gdy dowiedzieli się, że gen. Władysław Sikorski podpisał porozumienie z sowieckimi władzami, a później o radości, gdy po czasie kolejnych upokorzeń nadszedł czas nowych nadziei na wyjazd do kraju, w którym... nastąpiła konfrontacja z zrealizowaną rzeczywistością — budynków swych nie zastali, bo po ich wysiedleniu zostały rozebrane; tylko drzewa i krzewy oczekiwały na ich powrót (...).

Przyjechał na swoje dopiero w 1946 r. Weronika Janik nie przywozła z Sybiru swego syna, który tam zmarł. Pozostali cieszanowianie wrócili do kraju. Spośród wywiezionych z Dachnowa, zmarł m.in. Mikołaj Dziki i jego żona — pozostało ośmiu dzieci, z których najmłodsze trafiły do sierocińca (...).

STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 9 (1157)

28 LUTEGO 1990 r.

Cena 600 zł



Gzwartek 15 lutego. Kolejną z „Nowin” otrzymujemy wiadomość, że na przejściu granicznym w Medyce — Szeginiach dzieją się dantejskie sceny.

W kilkanaście minut później jestem już w GPK Medyka. W chwilę potem przyjeżdża też kolega z TV z kamerzystą. Dowódca Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza płk dypl. TADEUSZ MARKIEWICZ wraz z innymi oficerami ułatwiają nam przejście na stronę radziecką, uzgadniając to z tamtejszymi władzami, które wyrażają też zgodę na filmowanie oraz zbieranie wszelkich informacji.

Przed szlabanem tłum ludzi oraz długa kolejka autokarów i samochodów. Nikt nie przekracza granicy, bowiem nasi rodacy rozpoczęli swoisty protest przeciwko przedłużającemu się oczekiwaniu na odprawę oraz niezwykłe rygorystycznej kontroli dosłownie wszystkich pojazdów. Powoduje to, że w ostatnich dniach na odprawę trzeba było czekać nawet 30—40 godzin.

Zmęczone twarze, ogólne podenerowanie, zarówno wśród polskich turystów, jak i radzieckiej służby granicznej. Pracownik operacyjny Urzędu Celnego w Mościskach, który nie ujawnia swego nazwiska, informuje, że ok. godziny 8 Polacy zablokowali przejście. Protestują przeciwko długiemu oczekiwaniu, a także wielokrotnemu nieraz zwracaniu ich z granicy, w przypadku stwierdzenia nadmiernej ilości przewożonych towarów. Pełniący obowiązki dyrek-

tora Urzędu Celnego w Przemyslu HENRYK WOŹNIAK stwierdza, iż niektórzy podróżni naruszają radzieckie przepisy celne, obowiązujące już od ubiegłego roku, które zakazują wywozu z ZSRR towarów o wartości powyżej 100 rubli oraz przedmiotów objętych ogólnym zakazem wywozu, na przykład sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Niemniej bardzo szczegółowa odprawa powoduje wydłużające się kolejki i ogólne podenerowanie.

Na miejsce zdarzenia przybywa konsul Agencji Konsularnej RP we Lwowie ANDRZEJ KRĘTOWSKI. Dowiadując się od niego, że agencja jest poinformowana o sytuacji, jaka od pewnego czasu wytworzyła się na radziecko-polskiej granicy i zainteresowała już tą sprawą Ambasadę RP w Moskwie. Polscy turyści wywożą dość znaczne ilości towarów, szczególnie zaś artykułów spożywczych (m. in. konserwy rybnych, masła i jajek).

Mimo wspólnej polsko-radzieckiej odprawy paszportowo-celnej na tym przejściu, po stronie radzieckiej dokonuje się jeszcze w niektórych przypadkach wstępnej kontroli celnej. Nic więc dziwnego, że sama kontrola i oczekiwanie na nią trwa niczym dłuższą niż sama podróż.

Ci, którzy wcześniej, jeszcze przed blokadą, zostali poddani odprawie, skarżą się, że czekali na nią dwie doby.

— Zabrano nam m. in. śledzie w puszkach, przeciery pomidorowe, chałwę — żalą się, a jakaś kobieta nie może

zrozumieć, dlaczego nie pozwolono jej wywieźć kuchenki elektrycznej za „jedyną” 60 rubli, choć wie, że tego rodzaju sprzętu przewozić nie wolno.

W pawilonie granicznym piętrzą się stopy konserw rybnych. Co chwilę nowi pasażerowie autokarów wynoszą z nich dziesiątki takich konserw, a także innych artykułów spożywczych. Ktoś mówi: — Sami wyglądamy już jak te śledzie — i trudno odmówić mu racji.

Kolega z TV filmuje te „obrazki”, ja również notuję rozmowy z rodakami.

— To nieprawda, są to dane mocno przesadzone — stanowczo zaprzecza jeden z pograniczników, po czym prosi nas o okazanie dokumentów.

Przegląda nasze legitymacje służbowe i stwierdza, że... naruszyliśmy granicę państwową! Zarzut jest na tyle poważny, że na wszelki wypadek zaprasza nas do pawilonu „na górce”. Krótka wymiana zdań między przedstawicielami radzieckich władz granicznych, którzy następnie oświadczają nam, że musi być spisany protokół naruszenia granicy, a ponadto żądają wydania kasety z nagraniami dokonanymi przez mego telewizyjnego kolegę. Chcą ją tylko przejrzeć na wideo — powiadają. Wszystko odbywa się w sposób nader kulturalny, przypominający jakby towarzyską wymianę poglądów.

Tymczasem na granicy jest już także m. in. naczelnik Rejonowej Dyrekcji Cel we

(Ciąg dalszy na str. 7)



16 LUTEGO

Podczas koncertu „I ty możesz pomóc” odbyła się aukcja prac przemyskich artystów plastyków. Uzyskano za nie 1360 tys. zł, które — wraz z dochodem z imprezy (ok. 600 tys. zł) — przekazano na Fundusz Daru Narodowego. Licytowano prace m.in. Janusza Cywickiego, Edwarda i Andrzeja Kmiecików, Tadeusza Nuckowskiego i Marii Witkiewicz. Głównym organizatorem koncertu był Klub „Niedźwiadek”, a wystąpiły w nim kapela: Baikańska i „Ta Jój”, grupy rockowe „Horoskop” i „Rockus” trio „Piccolo” i formacja kabaretowa „Syriusz”. Imprezę prowadzili Jan Miszczak i Mieczysław Nyczek.

17 LUTEGO

40 lat obchodziło Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia i Handlu w Przemysłu, a jubileusz połączone z „Dniem Handlowca”. Podczas uroczystej akademii Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano Antoniego Gieronia, natomiast srebrnym — Władysława Seidel.

Około godz. 22 w Muninie, podczas zapalania palnika kucharki (zasilanej gazem z butli) nastąpił wybuch — wyleciały szyby, uszkodzeniu uległy ściany i strop. Straty szacuje się na 15 mln zł, a przyczyną eksplozji był nieszczelny przewód gazowy. Na szczęście nie ucierpiał nikt z domowników.

Spalił się magazyn sprzętu szkolnego znajdującego się na strychu SP nr 3 w Przemysłu, a przyczyną pożaru był nieszczelny komin.

Na Plenum WK SD mówiono, że: wobec rzemiosła prowadził się niewłaściwą politykę; system fiskalny prowadzi do dekapitalizacji przedsiębiorstw; instytucje upowszechniania kultury stoją nad finansową przepaścią. Opowiedziano się za ustanowieniem 3 Maja świętem narodowym.

18 LUTEGO

Przemyski rejon KPN nie może udzielić poparcia polityce gospodarczej wicepremiera L. Balcerowicza, bo jej realizacja może doprowadzić do spadku produkcji, a także do niepokojów społecznych, może podważyć celowość przemian politycznych. Kapeneowcy są natomiast za wycofaniem wojsk radzieckich z Polski. Przemyski region Federacji Młodzieży Walczącej popiera zaś rząd Mazowieckiego, z wyjątkiem ministrów Kiszczaka i Siwickiego. Domaga się także ustąpienia W. Jaruzelskiego — to niektóre z żądań i deklaracji, które padły na rynku w Przemysłu podczas wiecu zorganizowanego przez te dwie organizacje.

19 LUTEGO

Rozpatrzenie założeń polityki społeczno-gospodarczej oraz projekt budżetu województwa na br. — to główne punkty posiedzenia Prezydium WRN.

Przedstawiciele Socjaldemokracji RP z Przemysłu przekazali miejscowemu muzeum banderę rejsową z jachtu „Dar Przemysłu”.

Te pamiątkę żeglarską z 1930 r., przypominającą pamiętny rejs kpt. Jaskuły, przechowywano dotąd w b. KM PZPR.

20 LUTEGO

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego w Przemysku rozpoczęli zbieranie podpisów pod petycją domagającą się uznania praw Polski do uczestnictwa w rozmowach nt. zjednoczenia Niemiec. Uczynili to dla poparcia inicjatywy demokratów z Wrocławskiego, którzy petycję w tej kwestii zamierzają przekazać przywódcom wielkich mocarstw oraz RFN i NRD.

W Bolestraszczykach motocyklista najechał na prawidłowo jadącego rowerzystę. Z połamany nogami obydwa trafili do szpitala.

W Wólce Zapalowskiej spaliła się stodoła wraz z maszynami rolniczymi. Z dymem poszło ok. 16 mln zł, a sprawcą nieszczęścia był wnuczek właściciela, który zaproszył ogień.

21 LUTEGO

W Majdanie Sieniawskim spaliła się stodoła wraz z oborą, a przyczyną pożaru było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej.

22 LUTEGO

W Przemysłu przebywał minister edukacji narodowej prof. Henryk Samsonowicz. Spotkał się z nauczycielami w I LO, gościł w Zespole Szkół Elektronicznych, rozmawiał także z działaczkami Komitetu Obywatelskiego.

Przy naszych redakcyjnych telefonach przez 3 godziny dyskurowali pracownicy Oddziału ZUS w Przeworsku. Udzielili około 50 wyjaśnień dotyczących m.in. obliczenia i wypłacania podwyższonych zasiłków rodzinnych, pielęgnacyjnych, pogrzebowych i wychowawczych, zmian związanych z podwyżką rent i emerytur oraz waloryzacją świadczeń przyznanych do końca ub. r. Porad szukali również ludzie, którzy w związku z likwidacją zakładów lub redukcją zatrudnienia zamierzają przejść na emeryturę bądź rentę, a nie bardzo wiedzą, jakie muszą spełnić wymagania.

Mieszkańcy Jagielly (gm. Tryńcza), protestują przeciwko wierceniu studni głębinowych na terenie ich wiosek (na gruntach PFZ i częściowo prywatnych). Woda z tych studni ma zasilić Przeworsk; władze miasta przed rozpoczęciem prac rozmawiały z przedstawicielami wsi i nie było sprzeciwów w tej sprawie. Gospodarze Przeworska chcą rozmawiać z mieszkańcami Jagielly i dziwić się trochę, że uciekli się oni do formy protestu, polegającej na uniemożliwieniu prac ekipom wiertniczym.

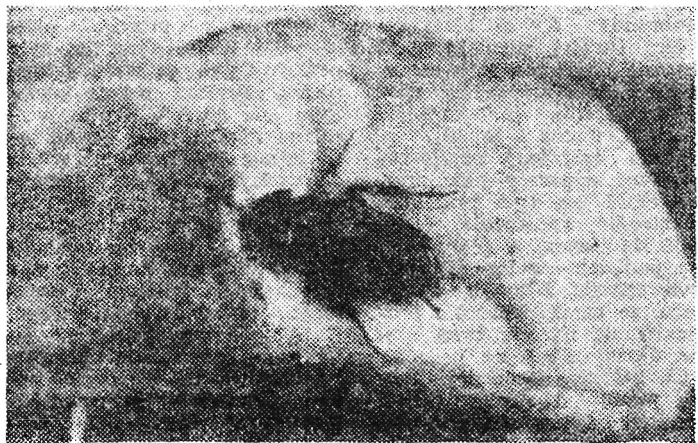
W br. „tusty czwartek” był znacznie... chudszy niż w latach poprzednich. A wszystko m.in. z powodu zawrotnych cen pszczków w granicach 400-550 złotych

23 LUTEGO

„Ostatki we Lwowie” — 140 przemyslan tańczyło na balu kończącym karnawał, który odbył się w restauracji „Złoty Kłos” we Lwowie.

W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej czynna jest wystawa lamp naftowych, pochodzących ze zbiorów Edwarda Płocicy. Niejako jej uzupełnieniem była prelekcja właściciela kolekcji, który mówił nt. historii oświetlenia.

Bułka z karaluchem



Redakcyjne muzeum osobliwości wzbogaciło się o kolejny eksponat: ten zapieczony w bułce karaluch został, razem z nią, nabyty 19 lutego br. w sklepie nabiałowym w Przemysłu (obok tzw. starego „Pewexu”). Fot. R. P.



SRODA

28 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.35 i 10.30 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 19.30 i 22.50 Wiadomości
- 9.25 „Delegacja” — film krym. prod. CSRS
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Sensacje XX wieku
- 17.55 Informator wydawniczy
- 18.15 Dawniej niż wczoraj
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Plus-minus
- 20.05 „Niech cie odleci mara” — film pol.
- 21.50 Sport
- 22.30 Wokół wielkiej sceny
- 23.10 Język angielski (19)

PROGRAM II

- 16.25 Język angielski (7)
- 16.55 Język francuski (16)
- 17.30 „Doktor Ziwa”
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Maro i Sophie” (1) — serial franc.
- 19.30 Studio sport
- 20.00 Czarno na białym
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Wyznania hochsztaplera...” (4) — film RFN
- 22.50 Kronika kryminalna
- 23.50 Komentarz dnia
- 23.55 Express gospodarczy

CZWARTEK

1 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.10 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 19.30 i 22.30 Wiadomości
- 9.25 i 20.05 „Policjanci z Miami” — serial USA
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Militaria, obronność, nowoczesność
- 17.55 „Poza rok 2000” — film austr.
- 18.25 Magazyn katolicki
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 i 20.05 Interpelacje
- 21.35 Sport
- 21.45 Pegaz
- 22.45 Studio zamknięte
- 23.30 Język angielski (49)

PROGRAM II

- 16.25 Język angielski (8)
- 16.55 Język rosyjski (19)
- 17.30 Psychostudio
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Szkolenie związkowe
- 19.45 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Rok 1984” — film ang.
- 23.35 Komentarz dnia

PIATEK

2 MARCA

PROGRAM I

- 8.25 i 10.25 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 19.30 i 22.50 Wiadomości
- 9.25 „Sławne historie zbójców” (4) — serial CSRS
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów
- 16.50 Okienko Pankraciego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Raport
- 17.55 „Pogodny karykaturzysta” — film dok.
- 18.30 i 21.50 Rzeczpospolita samorządna

PROGRAM II

- 16.25 Język angielski (8)
- 16.55 Język rosyjski (19)
- 17.30 Psychostudio
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Szkolenie związkowe
- 19.45 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Rok 1984” — film ang.
- 23.35 Komentarz dnia

- 18.50 Weekend w Jedynce
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teras
- 20.05 „Królewska faworyta” — film USA
- 21.20 Sport
- 21.30 W kinie i na kasecie

PROGRAM II

- 17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 O czym się mówi
- 18.45 Brian Boltano show
- 19.30 Dookoła świata
- 20.00 „Piatek”
- 21.45 „Czas obojętności” (1) — film włoski
- 23.20 Komentarz dnia
- 23.25 Express gospodarczy

SOBOTA

3 MARCA

PROGRAM I

- 8.20 Na zdrowie
- 8.40 Program katolicki dla dzieci
- 9.00 Drops
- 10.30 i 19.30 Wiadomości
- 10.40 „Azjatycka mozaika” (5) — serial franc.
- 11.10 Polygon
- 11.40 Z Polski rodem
- 12.10 Koncert żyweń
- 12.40 Teatr Prozy
- 14.00 Był reporterem...
- 14.25 „Pingwin” — film pol.
- 16.00 Rewizja nadzwyczajna
- 16.30 Studio sport
- 17.15 Teleexpress
- 18.45 Chcemy tańczyć
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Tylko bez paniki” — komedia franc.
- 21.40 Sport
- 22.30 Tydzień w polityce
- 22.40 Program rozrywkowy
- 23.25 Telegazeta
- 23.35 „Incydent” — film USA

PROGRAM II

- 14.15 Barlery
- 14.40 Co to jest czas?
- 14.45 „Okavango, klejnot Kalahari” (2) — serial ang.
- 15.15 Spektrum
- 15.30 Zegar biologiczny
- 15.40 Spotkanie z Maciejem Hloweckim
- 15.55 Czas w sztuce
- 16.00 Eliksir młodości
- 16.10 Sławne zegary
- 16.20 Meandry architektury Skala
- 16.45 Piosenka w teatrze
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Rytm zwykłych dni
- 20.00 Koncert Orkiestry i Chóru PRITV w Krakowie
- 21.00 Drugi obieg w Dwójce
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Znowu w Brideshead” (6) — film ang.
- 22.40 Alfabet Kisiela
- 22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA

4 MARCA

PROGRAM I

- 9.00 Dla młodych widzów
- 10.30 i 19.30 Wiadomości
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (2) — serial kan.-radz.
- 11.05 Kraj za miastem
- 11.25 Koncert żyweń
- 12.10 Dla dzieci
- 13.05 Artysci dla Rzeczypospolitej
- 13.55 Morze
- 14.15 Program rozrywkowy
- 14.45 Świat umykający (4)
- 15.15 Antena
- 15.35 „Panna dziedziczka” (42)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio sport
- 19.00 Wieczorynka
- 20.05 „Północ — Południe” (3) — serial USA
- 21.40 Siedem dni
- 22.10 Sport
- 23.10 Portrety
- 23.55 Telegazeta

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

PROGRAM II

- 8.50 Przegląd tygodnia i film „Północ — Południe” (3) — dla niesłyszących
- 10.30 Magazyn lotniczy
- 11.00 Lokalny koncert żyweń
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.10 i 22.30 „Kane i Abel” (2) — film USA
- 13.00 100 pytań do...
- 13.40 Z batuta i humorem
- 13.55 Kino rodzinne
- 14.45 „Polacy” — film dok.
- 15.30 „Czasy katedr” (2) — film franc.
- 16.20 Biografie
- 17.30 Bliżej świata
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 19.00 Program publicystyczny
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Łazienki Królewskie w Warszawie (1)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Program rozrywkowy
- 23.15 Akademia wiersza
- 23.20 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK

5 MARCA

PROGRAM I

- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Luz
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gorące linie
- 17.55 „Wędrowki dalekie i bliższe” — film dok. hiszp.
- 18.35 „Spór o pałac” — reportaż
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 19.30 i 22.50 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV: „Indyk”
- 21.45 Kontrapunkt
- 22.15 Sport
- 23.15 Język francuski (4)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski
- 17.30 Antena Dwójki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Zmagania o Polskę” (9) — ser. ang.
- 19.30 Nasz laureat
- 20.00 Auto moto fan
- 20.30 Osadmy sami!
- 21.15 Rozmowy o cierpieniu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Heimat” — ser. RFN
- 23.30 Komentarz dnia

WTOREK

6 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.25 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 19.30 i 22.30 Wiadomości
- 9.25 i 20.15 „Kir Royal” (6) — serial RFN
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Tik-Tak
- 16.50 „Opowieści Byczka” (17)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Spożyczenia
- 17.55 Klinika zdrowego człowieka

- 18.15 System
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Obok nas
- 20.00 Spotkanie z Jackiem Kuroniem
- 21.15 Listy o gospodarce
- 21.50 Sport
- 22.45 Kinomania
- 23.20 Język rosyjski (20)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (50)
- 17.30 Klub ludzi z przeszłością
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Meditwa wieczorna
- 18.50 Program publicystyczny
- 19.30 Studio sport
- 20.00 Przebój Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio im. K. Irzykowskiego
- 23.35 Komentarz dnia

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
W RADYMNI

Informuje wszystkich zainteresowanych, że projekty imiennych list przydziału mieszkań na rok 1990 wywiezione do publicznej wiadomości 23 lutego 1990 r. w biurze spółdzielni na os. Jagielly 3 w Radymnie.

Odwolania od projektów list przydziału mieszkań należy kierować do Rady Nadzorczej w terminie 3 tygodni od daty wywieśnięcia list w biurze spółdzielni.

Ke-053

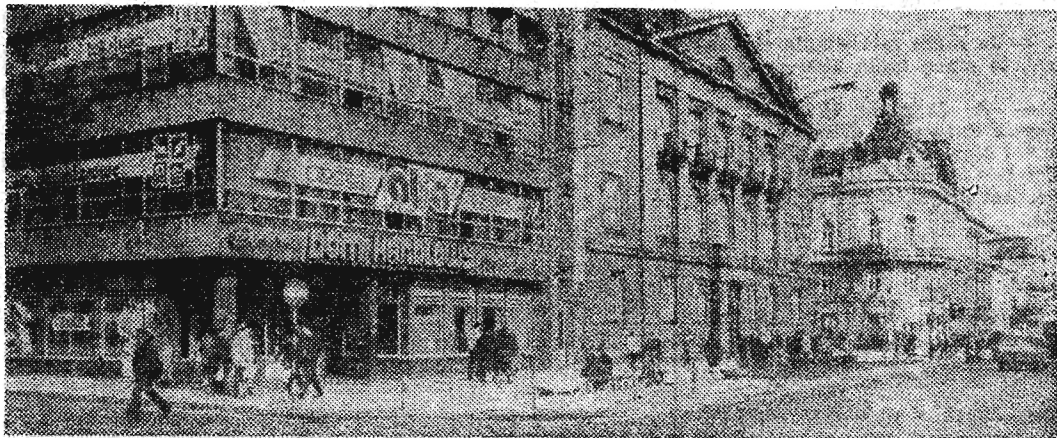
ZYCIE

PRZEMYSKIE

TYGODNIK

REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 20 II, Błoki — 23 i 26 II, K-4



Fot. ROBERT PAWLOWSKI

Gdyby nie brak pieniędzy...

ZYCIE
rozmawia

z JANUSZEM WAŻNYM
- naczelnikiem Jarosławia

— Panie naczelniku, czy pan interesuje się krążącymi po mieście plotkami?

— Zależy o jakie plotki chodzi. Zapewne znam część z tych, które dotyczą np. miejskiej władzy. Z reguły plotka zawiera trochę prawdy i trzeba się do niej jakoś odnieść.

— Skoro tak, to jak pan odniesie się np. do stwierdzenia, że władze miejskie niewiele robią, aby poprawiło się zaopatrzenie Jarosławia w wodę?

— Ujęcie wody i zakład uzdatniania pracują na maksymalnych zdolnościach. Jakość wody w mieszkaniach uwarunkowana jest czystością Sanu. Ponadto, gdy rzeka niesie duże ilości mułu, gwałtownie maleje zdolność przerobowa zakładu uzdatniania wody. Dotychczasowy system pobierania nie zdawał egzaminu także przy niskim poziomie Sanu — wtedy również były przerwy w dostawie. Taka sytuacja zmusiła nas do budowy nowego ujęcia — jego projektowanie rozpoczęło w latach siedemdziesiątych...

— Teraz mamy 1990 r.

— Projektowanie tego typu obiektów musi być skorelowane z możliwościami finansowymi, bowiem ich dokumentację po dwóch latach

można odłożyć na półkę. Ogólnie znany fakt braku pieniędzy na inwestycje w Przemyskiem spowodował, że budowę rozpoczęto dopiero w 1985 r.

— Czy władze miasta mają w tym względzie czyste sumienie i można z całym przekonaniem powiedzieć, że to opóźnienie wynika jedynie z tzw. przyczyn obiektywnych?

— Gdy powstało nowe województwo, plany miało wiele, ale rzeczywistość stopniowo je korygowała. Na początku — co poniekąd zrozumiałe — przy podziale środków preferowano Przemyski. Dopiero w 1980 r. wywalczyliśmy, że nasze miasto otrzymuje 33 proc. nakładów wojewódzkich. Tych środków nie mogliśmy jednak dzielić według własnego uznania — czyniła to WRN. Decydujemy o tym dopiero od 1986 r.

— Wróćmy jednak do problemu wody.

— Na zakład uzdatniania wody potrzeba w br. 3 mld zł, a mamy 800 mln. Opóźnienie prac na budowie sięga prawie dwóch lat.

— Czy doraznie nie można zrobić, aby złagodzić deficyt wody?

— Oddano do użytku prowizoryczne ujęcie pozwalają-

ce na pobór wody przy niskim poziomie Sanu. Przez to wszakże nie poprawiła się jej jakość, bo zanieczyszczenie rzeki stale wzrasta. W przyszłym roku powinna być gotowa magistrala wodna do ul. Krakowskiej, poprawi to zaopatrzenie w wodę na osiedlach Pułaskiego, Sikorskiego, Łańcuckiego, Witosa, Za Parkiem — na ostatnich piętrach nie powinno tam brakować wody. Ale na to przedsięwzięcie potrzeba nam 2 mld zł, a mamy... 700 mln.

— Teraz za wodę trzeba płacić dość srogo. Cóż więc dzieje się z tymi pieniędzmi?

— W cenie wody dominującą pozycję — 38,8 proc. — stanowią koszty energii elektrycznej, a więc — wbrew twierdzeniom niektórych — nie są nią wcale płace, bo one stanowią ok. 8 proc. 12 proc. kosztów wody, to amortyzacja i z tego tytułu wodociągi będą miały w br. znacznie więcej pieniędzy na remonty i modernizację niż w poprzednim roku, kiedy to na ten cel miały zaledwie 78 mln zł. Obecnie woda nie jest już dotowana, dlatego też jej cena musi odzwierciedlać koszty. Może to przyczyni się do większej jej oszczędności.

— Gdy w bloku jest jeden wodomierz?

— Z obliczeń Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wynika, że zużycie wody waha się w granicach 2,4—18 m sześć. miesięcznie na osobę. Firmy tej nie stać na zainstalowanie w każdym mieszkaniu wodomierza, można jednak zamówić go sobie indywidualnie — jego koszt (wraz z zamontowaniem) sięga ok. 350 tys. zł. Tu chcę wspomnieć, że poniekąd do oszczędzania wody zmusiliśmy kilka zakładów pracy — huta „Jarlan”, „San” zakłady zbożowe mają swoje ujęcia, nie korzystają z miejskiej sieci.

— Słychać utyskiwania na to, że San jest coraz brudniejszy, ale swój udział w tym mają także jarosławianie, chociaż do tego jakby się nie przyznają.

— Ok. 75 proc. ścieków przyjmuje nasza oczyszczalnia, a po zakończeniu budowy kolektora „Podzamcze” oczyszczać ona będzie prawie 95 proc. ścieków. Myślmy już perspektywnie i czynimy starania o przygotowanie dokumentacji na rozbudowę oczyszczalni.

— Mówi się, że władze niewiele robią, aby z pejsażu miasta zniknął kopcejący komin młeczarni.

— Opóźnienie wynika stąd, iż była planowana budowa nowej młeczarni w dzielnicy Stawki. Niestety, OSM w Radymnie nie ma pieniędzy na tę inwestycję i nie ma sensu przedłużanie żywota starej młeczarni — właśnie rozpoczęło się postępowanie egzekucyjne zmierzające do jej likwidacji. Powiedzieliśmy także „stop” dla prowizorycznych kotłowni, które zatrzymują powietrze m. in. pyłami i slarką. Sytuację w tej dziedzinie poprawi oddanie do użytku kotłowni przy ul. Grodziszczackiej.

— To też już „wiekowa” inwestycja.

— Ze względu na brak środków jej budowę rozpoczęto dopiero w 1983 r., a gotowa będzie w 1992 r. Ale — na inwestycję tę potrzeba nam w br. 2220 mln zł, a mamy zaledwie jedną część tej kwoty. Kotłownia to jednak nie wszystko — potrzebne są także ciepłociągi, stacje wymienników ciepła itp. Na ciepłociąg do osiedla Za Parkiem potrzeba 1,2 mld zł, a mamy 500 mln.

— Tak prawdę mówiąc, to przeciętnego jarosławianina niewiele obchodzi problem — on nie chce długo czekać na mieszkanie, chce w nim stałe mieć wodę, niedaleko sklep. A właśnie — co z mieszkańiami?

— W br., po długiej przerwie, miastu przybędzie 63 mieszkań komunalnych. Są tereny pod budownictwo spółdzielcze — np. na osiedlu Za Parkiem jest miejsce na 3,5 tys. mieszkań. Trzeba tam jednak wpiąć doprowadzić ciepło i wodę. Przy ulicach Flisackiej i Strzeleckiej jest 350 działek pod budownictwo indywidualne, w przygotowaniu są dalsze

— Kiedyś Jarosław miał plany budowy obwodnicy.

— „Padły” one z braku pieniędzy. Zamierzaliśmy zbudować tymczasową obwodnicę, ale zdecydowany sprzeciw mieszkańców ul. Strzeleckiej oraz przepisy obowiązujące przy budowie dróg państwowych skutecznie sparałizowały to przedsięwzięcie. Niewielkim pocieszeniem jest fakt, że Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Rzeszowie przystąpiła do projektowania obwodnicy docelowej.

— Właściwie w każdej odpowiedzi pada usprawiedliwienie, że można by zrobić znacznie więcej, gdyby nie brak pieniędzy. A może władze źle się o nie starają?

— W mieście nigdy nie brakowało inicjatyw, ale prawdą jest, że wiele z nich upadało ze względów finansowych. Szukaliśmy różnych dróg wzbogacenia miejskiej kasy. W ub. roku zwróciliśmy się np. do WRN o wyrażenie zgody na pozostawienie w budżecie miasta 3 proc. (ustawa dopuszcza nawet 15 proc.) podatku od przedsiębiorstw działających w Jarosławiu. Odpowiedź była negatywna, a przy okazji powiedziano nam, że jeśli dostaniemy te 3 proc., to wstrzymane będą dotacje. Jeśli w ub. roku zostałyby w mieście te parę procent podatku od przedsiębiorstw, czyli ok. 2,5 mld zł, to zapewne udało by się zrealizować więcej przedsięwzięć zważywszy, że ubiegłoroczny budżet Jarosławia zamknął się sumą ok. 10 mld zł. W przyszłej strukturze samorządowej ma nie być żadnych dotacji, a zatem muszą także być zwiększone źródła tworzące miejski budżet.

Czym żyje Jarosław?

Obraz problemów miasta zasygnalizowanych przez naczelnika Ważnego jest oczywiście dalece niepełny. Trudno jednak na kilku stronach zawrzeć wszystko to, czym żyje miasto, co doskwiera jego mieszkańcom, co zaprzęta uwagę gospodarzy Jarosławia. Skoro już jesteśmy przy problemach tego miasta, to może warto poświęcić im jeszcze trochę miejsca i wspomnieć także o innych.

W ostatnich latach miastu tak udało się rozbudować bazę przedszkolną, że praktycznie każde dziecko może korzystać z tej formy opieki i wychowania. Było to możliwe dzięki sporemu zaangażowaniu zakładów pracy — „Jarlan”, „San” oraz huta mają własne przedszkola. Miejsca w tych placówkach nie brakuje, nie każda z nich jest jednak w dobrym stanie, stąd też w br. kontynuowane są budowy trzech kolejnych przedszkoli (w tym dwu ze środków zakładów pracy). Jedno z nich — z pieniędzy UM — ma być gotowe w br.

Także w tym roku oddana będzie do użytku szkoła podstawowa przy ul. Kraszewskiego. Kontynuowana jest rozbudowa szkoły muzycznej — gdy znajdzie się pieniądze, to prace można będzie zakończyć w br. Ktoś o niej powiedział, że jest to wspaniały obiekt

nadający się na... prywatną szkołę. W czynnie społecznym realizowana jest budowa sali gimnastycznej przy SP nr 5. Ze względów finansowych upadły, niestety, projekty budowy szkoły podstawowej przy ul. Wilsona oraz zespołu szkół zawodowych przy ul. Pasiaka.

Jeśli ktoś obecnie „rzuci kamieniem” na RSW „Prasa-Książka-Ruch”, to pewno nie wie, że finansowała ona nie tylko m. in. byłą PZPR, ale także wspomagała Jarosław. W latach 1986—88 przekazała bowiem 100 mln zł na rewaloryzację tamtejszej starych. Kontynuowane jest zabezpieczanie jej podziemi, restaurowane są budynki. Dobięga końca rewaloryzacja ratusza, jest on już w trakcie zagospodarowywania — w czerwcu br. na „Dni Jarosławia” (chyba, że poźre je kryzys), powinien być już gotowy.

Przez wiele lat gospodarze miasta szukali bogatej firmy, która zajęłaby się byłym opactwem Benedyktynek (do niedawna mieszkał w nim internat). Obiekt wziął w zarząd „Igloopol” i przystąpił do opracowywania dokumentacji na „zamienienie” opactwa w luksusowy hotel „Intercontinental”. Wyłożył na ten cel ok. 100 mln zł, ale dzisiaj właściwie bez żalu wycofuje się z tych zamierzeń — 1 marca roz-

pocznie się formalne przekazywanie obiektu Zgromadzeniu Sióstr Benedyktynek. Zwrócili się one z prośbą o jego przekazanie i mają zamiar stworzyć w byłym opactwie centrum rekolekcyjne. „Igloopol” nie żąda zwrotu 100 mln zł, a zakonnice zapewniają, że w przeciągu pięciu lat budowla odzyska dawną świetność.

Wielu jarosławian do dzisiaj ma za złe decydatom, że szpital wojewódzki nie jest budowany właśnie w tym mieście (choćby ze względu na jego centralne położenie). Gdybanie jednak na niewiele się zdaje — władze martwią się, że budowy: przychodni przy ul. Konfederackiej oraz pawilonu ginekologiczno-położniczego przy ZOZ nie mają zabezpieczenia finansowego ze szczebla wojewódzkiego.

Kiedyś ilość i rodzaj sklepów na danej ulicy zależała od przyzwolenia urzędnika z wydziału handlu, dzisiaj reguluje to rynek. To nowe nie zawsze jednak dociera do świadomości przeciętnego mieszkańca i gdy np. braknie chleba, to psioczy on na administrację, że nie „zabezpieczyła” odpowiednich dostaw. Tymczasem w dobie demopolizacji handlu urząd praktycznie nie ma instrumentów do bezpośredniej ingerencji w tak ważną dziedzinę, jak zaopatrzenie. Aby jednak jak najlepiej wykorzystać istniejące lokale, Urząd Miejski zwrócił się do kierownictwa wszystkich pionów handlowych o przekazanie wykazu nieren-

gowych, posiada bowiem sporo atrakcyjnych ofert ich wykorzystania.

Władze miasta poszukują także chętnych do zainwestowania w budowę pawilonów handlowych na os. Kombatanów (z przedsięwzięcia tego wycofał się „Igloopol”). Oferują gotową dokumentację teren oraz... zapewnijają klientom do przyszłych sklepów, bo naprzeciw roznasta się os. Niepodległości.

Przy dzisiejszych cenach marchewki, pietruszki i innych warzyw, poważnym sprzymierzeńcem dla domowego budżetu może być działka. Gospodarze Jarosławia jakby przewidzieli nadejście takich czasów i zadali o to, aby każdy chętny mógł się stać działkowcem. Miasto to jest chyba jednym z nielicznych w kraju, które w pełni pokrywa popyt na działki.

Mieszkańcy i władze miasta z dużymi nadziejami oczekiwali na praktyczne efekty likwidacji niektórych jednostek wojskowych. Liczono na to, że zwalniane obiekty wojsko udostępni np. oświadczyć służbie zdrowia. Starano się, aby przekazało ono chociaż jeden obiekt, zabiegł też popierał senator oraz posłowie. Ministerstwo Obrony Narodowej odpowiada jednak negatywnie argumentując, że obiekty po likwidowanych jednostkach nadal będą przeznaczone na cele obronne.

Kolumnę przygotował
CZESŁAW DUŚKO

Mieszkanie w „rotacyjnym”

Dla wielu miało być lokum zastępczym, tymczasowym, chwilową przystanią przed zasiedleniem właściwego mieszkania. Jedni przybyli tu z budynków zagrożonych, inni — po powodzi w 1980 r., jeszcze inni zostali przekwaterowani na czas trwania remontu kapitalnego ich dotychczasowych siedzib i... pozostali do dziś. Większość z nich jednak nie traktuje mieszkania w bloku rotacyjnym jako docelowe.

Tymczasowość widoczna jest tu zresztą wszędzie. W klatce schodowej, na korytarzach poszczególnych pięter we wspólnych sanitariatach. Słowo „brud” nie oddaje dostatecznie stanu tych pomieszczeń. Zawszad wyzierają ślady zniszczenia i dewastacji. Już po otwarciu drzwi wejściowych do bloku które jako pierwsze stawić muszą czoło niszczącej sile żywiołu, widzimy zdemolowane skrzynki na listy i spore ubytki tynku przy drzwiach wiodących do piwnic. W korytarzu zainstalowano cztery punkty świetlne lecz czynny jest tylko jeden, z pozostałych ktoś wykręcił żarówkę.

W drzwiach do ubikacji wyrwano klamkę, w następnych — zdjętą z zawiasów i opartych o ścianę — wybito szybę. W kącie kubel wypełniony śmieciami, bliżej tu było widoczne niż do pojemnika na zewnątrz budynku. Brud w klatce schodowej nie pozwala uwierzyć, że była ona odnawiana przed rokiem, zaś ogólny wygląd schodów świadczy, że miotła — nie mówiąc o ścierece — bywa tu rzadkim gościem.

Mówią lokatorzy:

— R. mont klatki schodowej był przeprowadzony w ubiegłym roku, ale tu nikt nie uważa, niczego nie szanuje, matki nie zwracają dzieciom uwagi na ich zachowanie, każdy traktuje budynek rotacyjny jako schronienie na rok — dwa.

— Każdemu jest tu dobrze: ciepło, sucho, jest woda i centralne ogrzewanie. Nie ma tylko łazienek, no i ubikacje są wspólne na poszczególnych piętrach.

— Nie, pralni nie ma, ale lokatorzy i tak by się ze sobą nie pogodzili! Pralnia była, ale trzon kuchenny zniszczono, a kocioł zabrał jeden z lokatorów jak się wyprowadzał i została tylko suszarnia.

— Jestem emerytem, mieszkam tu od 1980 r. W 1972 złożyłem podanie o mieszkanie i czekam do tej pory.

— ADM nic tu nie poradzi, nie nastarczy szyb, klamek, zamków do drzwi, kontaktów. Tu wieczorami w korytarzach zbiera się wszelka szumowina z całej dzielnicy. Lokatorzy o budynek nie dbają. Na drugim piętrze mieszka lokator, który zbiera na śmietnikach wszystkie odpadki i gromadzi je w mieszkaniu. Fetor z tego na całe piętro! Tu potrzebny jest sanepid.

— A CZYNSZE, JAKIE PŁACICIE CZYNSZE? — pytam.

— Już po styczniowej podwyżce płacę 7527 złotych — mówi emeryt.

— A ja płacę 20 846 złotych, ale mam dwa pokoje i kuchnię — dodaje ktoś inny.

— Ja mam mieszkanie służbowe, to płacę tylko 8400 złotych.

— A ja płacę 14 000 zł, ale czy to dużo przy dzisiejszych cenach? Nawet jeśli ktoś płaci dwadzieścia tysięcy, to tyle, co kilogram mięsa, a ma ciepło i wodę.

— Co tu narzekać — mówi kolejny lokator — niedługo woda „pójdzie” w górę, a i czynsze nam podniosą, wtedy dopiero zobaczymy jak to będzie.

— Płacimy najniższe czynsze. Gdybyśmy płacili więcej, to by może ludzie bardziej ten budynek szanowali.

BUDYNEK ROTACYJNY PRZY UL. SIEMIRADZKIEGO 3 W PRZEMYSŁU WYBUDOWANO NA POCZĄTKU LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH. Jego powierzchnia wynosi 1050 m kw., posiada 50 izb, w których mieszka 30 rodzin. Wyposażony jest w wodę i centralne ogrzewanie. Od stycznia br. czynsz wynosi 160 złotych za 1 m kw. powierzchni. Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej ponosi koszty eksploatacji w wysokości 1500 złotych za 1 m kw. Tyłko do centralnego ogrzewania w tym budynku PGM dopłaca 400 złotych do metra kwadratowego.

I jeszcze jedna informacja. W roku ubiegłym koszty eksploatacji 736 budynków będących w gestii PGM zamknęły się kwotą ponad 1,5 mld złotych.

JERZY KOWALSKI



Teresie i Staszce do niedawna wydawało się, że już jako tako stanęli na nogach. Małżeństwem są od ośmiu lat, od pięciu mieszkają w spółdzielczym M-3. Otrzymali je dość szybko dzięki temu, że Teresa była dobrą studentką i miała książeczkę mieszkaniową systematycznego oszczędzania. Gdyby nie to, zapewne do dzisiaj gnieździłby się u teściów i, gdyby dopiero teraz spółdzielnia zaproponowała im mieszkanie, to skąd wzięliby pieniądze na uzupełnienie wkładu? Pewno stanęliby przed tak dramatycznym pytaniem, jak ich znajomi — po trzynastu latach oczekiwania mają szansę otrzymać mieszkanie, które spółdzielnia wyceniła na 110 mln zł. Skąd mają wziąć zaraz 11 mln zł (10 proc. wartości lokalu), aby uzupełnić wkład, skąd wziąć co miesiąc 400 tys. zł na płacenie czynszu (wraz z odsetkami kredytu), skoro ojciec rodziny zarabia niespełna pół miliona, a na utrzymaniu ma trójkę dzieci i żonę przebywającą na urlopie wychowawczym?

Tak dramatyczne pytania nie są jeszcze udziałem Teresy i Staszki — za swoją „emkę” płacą ok. 65 tys. zł czynszu (nie licząc opłaty za prąd i gaz). Ale i tak coraz częściej muszą zastanawiać się nad zakupami, bo gdy zapłacą za mieszkanie, za dziecko w przedszkolu (drugie chodzi do szkoły), ratę kredytu MM, to za resztę wcale nie można poszaleć. Pracują oboje, w styczniu mieli razem prawie 900 tys. zł. Niby to dużo, ale pod koniec miesiąca okazuje się, że „na kupkę” nie za bardzo jest co odłożyć. Na razie jednak udaje się jeszcze coś niecoś odłożyć, a to m.in. dlatego, że mają zapasy mąki i cukru kupione po „starych” cenach, jarzyny dostają gratis od jednej teściowej, a jajka od drugiej.

Poważne oszczędności w domowym budżecie przynoszą... zdolności krawieckie pani domu — większość rzeczy dla siebie i dzieci Teresa szyje sama. Często też bywa na ciuchach przemyskich, czasem jarosławskich, gdzie udaje się jej (znajomi mówią, że ma smykałkę do targowania się) kupić całkiem niezłe rzeczy dużo taniej niż w sklepie. Młodsze dziecko ńdosi co się da ze starszego, ale już zaczyna się buntować, bo też chciałoby mieć nową kurtkę czy też buty.

Teresa i Staszek ciągle marzą o samochodzie, ale co jakiś czas marzenia te brutalnie weryfikuje i oddala w nieokreśloną przyszłość kolejna podwyżka cen aut. Tak po cichu, to trochę zazdroszą pewnej znajomej rodzinie, która w ciągu zaledwie kilku lat doszła do malucha i poprzez dużego fiata, aż do poloneza. To szybkoie wzbogacenie się nie wynikało wszakże z katorżniczej ich pracy, ale z... piastowania przez ojca owej rodziny „asygnatowej” funkcji w partii. Teresa i Staszek nie są zawistni, ale tak w duchu, to trochę się cieszą, że tamtym skończyła się złota-dajna żyła.

— Kiedy byliśmy ostatni raz w kinie? Chyba gdzieś na początku małżeństwa. Dlaczego nie chodzimy? Na pewno nie wynika to z aż takiej oszczędności, chociaż teraz to kto wie, skoro wspólne wyjście do kina kosztowałoby nas ok. 6 tys. zł. Dawniej nie było z kim dzieci zostawić, by pójść do kina czy też w karnawale na zabawę. Teraz, gdy dzieci są większe, trzeba już coraz bardziej myśleć o ich przyszłości i rozrywki — przy naszych zarobkach — odłożyć... na przyszłość — mówi Teresa.

Staszek coraz częściej chodzi do pracy na piechotę, zrezygnował także z części gazet, które dotychczas regularnie kupował. Teresa zaś próbuje rzucić palenie, ale efekty ma — jak na razie — co najwyżej... kilkunastominne.

W ub. r. byli po raz pierwszy na dwutygodniowych wezasach i był to chyba... „rzut na taśmę”, bo w tym roku zapewne nie będzie ich na to stać.

— Tak w ogóle, to wszystko zaczęliśmy robić za późno — gdy inni jeździli na zagraniczne „przebitki”, to my nie mieliśmy wtedy nawet paszportów, gdy szwagier namawiał mnie do założenia prywatnego interesu, to ja się zastanawiałem. Dzisiaj doszło do tego, że lada dzień mogę być bez pracy, bo dni mojej firmy wydaje się być policzone — martwi się Staszek. — Dobrze, że chociaż posiada żony wydaje się być mniej zagrożona — dodaje.

Co będzie robił, gdy straci dotychczasowe zajęcie? Jeszcze nie wie. Mówi, że będzie się zastanawiał, gdy stanie się to faktem. Na razie główkuje skąd wytrasnąć 400 tys. zł na rower dla córki, który już dawno tej obiecał. Tymczasem prowadzi z nią „negocjacje” w celu sprolongowania realizacji tej obietnicy do przyszłego roku. Latorośl nie bardzo daje się przekonać, ale jakie ma wyjście? Nadal marzy o rowerze.

S. LIPNICKI

Ratujmy nasze dzieci!

Dramatycznie brzmi to wołanie, ale taka też jest sytuacja. Z zebranych — za pośrednictwem pedagogów szkolnych — informacji, będących w posiadaniu TPD, wynika, że w Przemysku aż 5400 dzieci z 1328 rodzin wymaga nieustannej pomocy! Tymczasem apel o finansowe wspar-

cie, skierowany jesienią ubiegłego roku m.in. do większych zakładów pracy i WPZZ — przeszedł bez echa. Jedynie z „Solidarności” wpłynęło 100 tys. złotych, co wystarczy na opłacenie dwóch obiadów szkolnych, podczas gdy w zamyśle było stworzenie wojewódzkiego funduszu

na ten cel. Skąd brać środki, skoro nawet Społeczny Komitet Przeciwoalkoholowy, kiedyś główny współorganizator TPD-owskich akcji, przestał funkcjonować?

Pozostaje jedynie ksiądz Zolnierczyk, reprezentujący Komisję Charytatywną Episkopatu, za pośrednictwem którego dzieci chore, skupione w specjalistycznych kołach przy TPD, otrzymują co jakiś czas pomoc z zagranicznych darów.

Pomoc potrzebna jest jednak na co dzień. Stąd owo dramatyczne SOS: „RATUJMY NASZE DZIECI!”. Nie wszyscy pozostali nieczuli, bo oto MPEC podarował 2 tony węgla dla otworzonej w październiku ubiegłego roku poradni rehabilitacyjnej przy ul. Malczewskiego w Przemysku, „Sanwil” udostępnił jej nieodpłatnie swoją zakładową pralnię, PGM zwolniło z opłat czynszowych za rok ubiegły, ale czy okaże taka wspaniałomyślność także w tym roku — jeszcze nie wiadomo WPKM jednak nie stać na trzy bezolatanne bilety dla rehabilitantów którzy raz w tygodniu wyjeżdżają do domów swych podopiecznych. Radości przeolatą się ze smutkami. Jak to w życiu.

W województwie tylko TPD zorganizowało zimowisko podczas minionych ferii. Skorzystało z niego 80 dzieci najbardziej potrzebujących rolników. Nie płacili nic. Wykorzystano gminne fundusze socjalne wsi. Ale minister Kuroń jakby nie wiedział o istnieniu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i jego opiekuńczej działalności. Nawet gdy mówi o dzieleniu pochodzących z darów leków bądź odżywek dla pozostających na diecie bezglutenowej lub innych, to odwołuje się tylko do PCK i PKPS. A przecież koła takich różnych nieszczęśliwców istnieją przy TPD! Może dzieje się tak dlatego, że hasło: „WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE” — powstało za poprzedników? Czyżbyśmy dzisiaj mieli dzieci niczyje? Gdyby jednak drgnęło czyjeś serce, na wszelki wypadek podajemy konto. ZW TPD: Bank Depozytowo-Kredytowy w Przemysku 336402-2482-132. Al-Bo



Fot. TADEUSZ UCHNAST

Ciuchy -rynek

Ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych „ciuchach” 20 stycznia:

pralka wirnikowa — 750 tys. zł; magiel mały, elektryczny (prod. radz.) — 850 tys. zł; zegar duży ścienny (w kształcie zegarka ręcznego) z termometrem i barometrem — (prod. austriackiej) — 250 tys. zł; maszyna elektryczna do mięsa (prod. radz.) — 300 tys. zł; lampa błyskowa do aparatu fotograficznego (prod. radz.) — 70 tys. zł; czajniki elektryczne (prod. radz.) — 25 do 45 tys. zł; czajniki zwykłe — 28 tys. zł; lodówka (prod. radz.) — 130 tys. zł; komplet pater z motywem Wschodu (prod. RFN) — 120 tys. zł; skarpety męskie z frotte (prod. czechost.) — 5 tys.

zł, natomiast skarpety dziecięce bawełniane (prod. radz.) — 1,5 do 2 tys. zł; pasta do zębów (prod. radz.) — 1800 do 2500 zł; krem Nivea — 3,5 tys. zł; dezodorant „Claudia” — 8 tys. zł; komplet cieni do powiek — 15 tys. zł; małe chusteczki do nosa — 1 tys. zł; komplet śniadaniowy na 6 osób (prod. radz.) — 50 tys. zł; wazon kryształowy (prod. radz.) — 35 do 50 tys. zł; komplet kieliszków kryształowych i karafka kryształowa — 56 tys. zł; paczka cukierków „Misie” (prod. CSRS) — 3,5 do 4 tys. zł; pół kg cukierków czekoladowych (prod. radz.) — 5 tys. zł; puszka pasty pomidorowej, 3 kg (prod. radz.) — 30 tys. zł; puszka śledzi, 5 kg (prod. radz.) — 25 tys. zł; małe kasety magnetofonowe z nagranyymi piosenkami — 18 tys. zł; spodnie dżinsowe, tureckie — 80 do 100 tys. zł; spodniczki dżinsowe dla dziewczynki (z prywatnej szwalni) — 35 do 45 tys. zł; spodnie dżinsowe tureckie, damskie i męskie — 120 tys. zł; gram złota w pierścionku — 85 do 90 tys. zł, w obrączkach — 80 do 110 tys. zł, w łańcuszku — 110 do 120 tys. zł; rubel — 750 zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:
jajko — 250 do 280 zł; litr

śmietany wlejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera — 1500 do 4500 zł; kg jabłek — 1200 do 1700 zł; kg buraków — 400 zł; kg cebuli — 600 zł; pół litra fasoli „jaśka” — 2500 zł; pół litra maku — 3000 zł; kieliszek nasion cebuli — 600 zł; wiązanka bazi — 250 zł; bukiet z suszonych kwiatów — 1500 zł; kg kaszy gryczanej — 3 do 3,5 tys. zł.

W Jarosławskiej hali targowej:

katany z mieniem (prod. pol.) — 190 do 200 tys. zł; spodnie tureckie męskie — 120 tys. zł; swetry tureckie — 95 tys. zł; palety do włosów w różnych kolorach — 6 tys. zł; berety damskie (prod. CSRS) — 20 tys. zł; buzdiki zwykłe (prod. radz.) — 30 tys. zł; kozaczki damskie z kozuszkami — 190 tys. zł; zwykłe — 140 tys. zł; kg jabłek — 1400 do 1800 zł; kg schabu na uboju gospodarczym — 20 do 23 tys. zł (tak samo kosztowała karkówka); kg bocisku — 12 tys. zł; gram złota w pierścionku — 100 tys. zł, w łańcuszku — 120 tys. zł; rubel — 750 zł; korona czeska — 200 zł.

GOŚKA

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemysku (19 lutego): skup dolarów 9200-9300, sprzedaż 9500-9600 (w zależności od popytu, ilości oraz „konika”). Bank PKO Przemysł:

skup — 9310, sprzedaż chwilowo wstrzymana; bony tylko w sprzedaży po 9400 zł (wstrzymanie sprzedaży dolarów, co przejściowo podbiło kurs u „konik” nawet do 10000 zł, spowodowane prozaiczną przyczyną: lepiej odsprzedać dolary po 9500 zł bankowi, niż ponieść koszty ich rozprowadzania we własnych

kantorach — o ile chętny na zakup proponuje PKO cenę wyższą niż 9500 zł, dolary zakupi na miejscu). Tendencje: wszelkie znaki na niebie i na ziemi każą przypuszczać, że państwowy kurs dolara będzie wyższy, ale...

(bz.)

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte”

28 II — 2 III — „Powrót wabiszczura” (pol., 18, seans I).

1-7 III — „Akademia policyjna” (USA, 15).

Kino „Oka”

28 II — „Rybka zwana Wandą...” (ang., 15).

1-3 III — „Nocne gry” (USA, 18).

4-6 III — „Nocny jastrząb” (USA, 15).

LUBACZÓW

Kino „Melodia”

28 II — 2 III — „Gwiazda Piotru” (pol., 18).

3 i 5 III — „Powrót na ziemię” (USA, 12).

PRZEMYSŁ

Kino „Baltyk”

1-2 III — „Księż w Nowym Yorku” (USA, 12).

1-8 III — „Emmanuelle I” (fr., 18, seans p. prem.).

4-6 III — „Remo” (USA, 15).

Kino „Kosmos”

28 II — 1 III — „Dzieci gorszego Boga” (USA, 15).

2-4 III — „Rybka zwana Wandą...” (ang., 15).

6 III — „Mona Lisa” (ang., 18).

Kino „Granica”

28 II — „Cotton Club” (USA, 18).

3 III — „Złote dziecko” (USA, 12).

4 III — „Superglina” (USA, 18).

Kino „Roma”

1-2 i 4-6 III — „Smiertelnie mroźna zima” (USA, 15).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa”

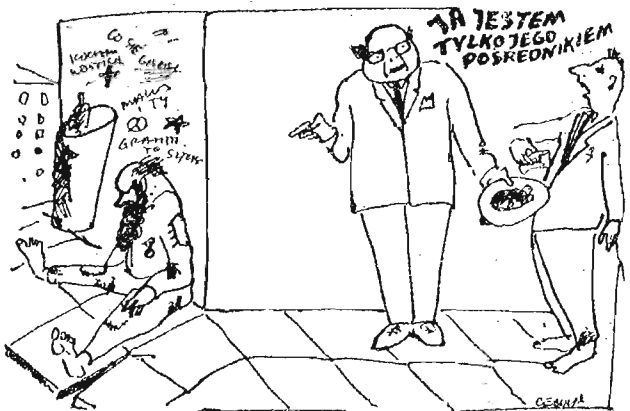
1-2 III — „Piłkarski poker” (pol., 15).

4-6 III — „Emmanuelle I” (fr., 18).

APTEKI

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 5 III); ul. Konfederacka.
PRZEMYSŁ: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

Cebula przypomina życie



TANIE SMACZNE POZYWNE



BLINY ZIEMNIACZANE

1 kg ziemniaków, 2 czerstwe bułki, szklanka mleka, 2 dag drożdży, 2 jajka, sól, pieprz, tłuszcz do smażenia. Obrane ziemniaki zetrzeć na tarce i odcedzić nadmiar soku. Bułkę namoczoną w mleku dokładnie rozetrzeć (aby nie było kawałków) i dodać do ziemniaków. Razem z bułką dodać, rozarte w łyżce mleka, drożdże. Wszystko wymieszać. Odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia na około 2 godz. Dodać żółtka jaj, ubitą pianę, łyżkę mąki, sól, pieprz do smaku. Do tak przygotowanego ciasta można dodać pokrojoną w kostkę kiełbasę. Na rozgrzany smalec lub olej kłaść

placki i smażyć z obu stron. Podawać bliny gorące, złożone po kilka jeden na drugim, polane stopioną skłoną ze skwarkami.

SOS Z WŁOSZCZYNY (do chleba, ryb lub jaj na twardo)

2 marchewki, pietruszka, kawałek selera, 2 cebule, por, 3 łyżki oleju, sól, pieprz, zielona papryka (może być marynowana), płaska łyżeczka koncentratu pomidorowego, łyżeczka musztardy.

Oczyszczone warzywa zetrzeć na grubej tarce, cebulę i por pokroić w cienkie półkółki. Warzywa włożyć na rozgrzany olej, podsmażyć, ale nie rumienić. Skropić wodą i dusić 10 minut, następnie osolić, wsypać troszkę mielonej papryki, dodać koncentrat pomidorowy, musztardę i jeszcze troszkę gotować. Warzywa — po przestudzeniu — przyprawić, posypać zieloną pietruszką świeżą lub suszoną. Przełożone do stołczków można przechowywać w chłodniarce domowej 2-4 dni i używać w miarę potrzeb.

KRYSTYNA

HOROSKOP



RYBY (21 II — 20 III)

Trzeba koniecznie rozładować te nieustające stresy. Formą odreagowania będzie sobotnia przywątka. Nie odmawiajcie więc zaproszeniu przyjaciół.



BARAN (21 III — 20 IV)

Musisz wykazać wyjątkowy hart ducha i wiele cierpliwości, by rozpoczęte ongi sprawy doprowadzić do szczęśliwego końca. Nie rozpraszać zatem uwagi na białostki.



BYK (21 IV — 20 V)

Ostatnie przejścia tłumacza Twoją słabszą kondycję psychofizyczną. Wiedz jednak, że otacza Cię wiele życzliwych osób, zawsze chętnych Cię wysłuchać i podtrzymać na duchu.



BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Jeśli będziecie nadal tak rozrzucone, możecie niedługo płakać. Przystopujcie więc! W uczuciach natomiast prawdziwa wiosna — pozwólcie im się rozwinąć!



RAK (22 VI — 22 VII)

Jesteś zbyt impulsywny, no i masz już tego efekty. Miarkuj się więc na przyszłość, by tarapaty się nie powtarzały. Po nowych znajomościach nie za wiele sobie obiecuj.



LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie wstydz się pytać i szukać rady u doświadczonych. Ujma to żadna, a większa szansa na powodzenie — nowego dla Ciebie — przedsięwzięcia.



PANNA (24 VIII — 23 IX)

Skoncentruj całą uwagę na tym, by z twarzą wyjść z opresji, w jakiej się znalazłeś. Nie licz na wyrozumiałość ani tym bardziej lojalność przeciwnika (jest bezwzględny!).



WAGA (24 IX — 23 X)

Ryzykowne decyzje pociągną za sobą sporo nieporozumień. Nie wszystkie, niestety, da się w porę wytłumaczyć. Nie będzie Ci miło, ale za to finanse lekko drgną w górę.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie łap dziesięciu krok za ogon, bo padniesz. Rywalizacja zapowiada się ostra. Trochę oddechu gwarantuje Ci weekendowa eskapada na narty.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie bądź w gorącej wodzie kąpany i zachowaj dystans wobec wydarzeń, których będziesz mimowolnym świadkiem. Podstęp, jaki szukujesz, dla Ciebie samego może okazać się zgubny!



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Trudny czas dla Ciebie. Zarówno w pracy jak i w domu piętrzą się problemy. Twoja odporność psychiczna maleje. Może ćwiczenia jogi Cię wzmocnią? Spróbuj.



WODNIK (21 I — 20 II)

Wszystko pójdzie jak po maśle, nie zatem dziwnego, że mimo padania na nos ze zmęczenia, będziesz zadowolony. Tym bardziej że lada dzień czeka Cię sympatyczne spotkanie.

Raz do przodu, raz do tyłu

Sila Ryb leży raczej w aspiracjach niż w działaniu. Bywają łatwowierne, sentymentalne, niekiedy egzaltowane, niezdeterminowane, leniwe, czasami też małoduszne. Są gościnnie, marzycielskie, melancholijne, nieraz nieszczyśliwe. To urodzeni nerwicowcy i neurastenicy. Niestety, zaburzenia psychiczne zdarzają się tu kilkakrotnie częściej niż u innych znaków. Dla polepszenia należy dodać, że i przypadki genialności również.

Typowe Ryby nie mają wygórowanych ambicji, nie dbają ani o zdobycie stanowiska, ani władzy, bowiem w skrytości ducha, boją się też wszelkich honorów i zaszczytów, z uwagą na związany z nimi ciężar odpowiedzialności i reprezentacji. Po prostu czują, że świat czasem osadza je wyżej niż są tego warte, są zaś na tyle uczciwe, by przed samym sobą właściwie ocenić swoją realną wartość.

Ryby rzadko odnoszą sukcesy finansowe i jak ognia powinny unikać wszelkich zajęć, związanych z handlem i pieniędzmi. Ojczyzną wszelkich Ryb jest bowiem owa mglistosenna kraina o nazwie Utopia. A jak powszechnie wiadomo, polączenie pieniędzy z utopią i brakiem realizmu tworzy cocktail wyłącznie dla finansowych samobójców. Większość Ryb obawia się walki o codzienny byt i jak ognia unika współzawodnictwa. Czasami wybierają więc życie w izolacji.

Ryba kładzie przez życie dziwnymi zakrętami — raz w jedną, raz w drugą stronę. Kieruje się przy tym czymś w rodzaju przeczuć, czy też intuicji. Przypisywane Rybom cechy łagodności, zgodności i ustepliwości mają też swoje granice. Ryby w pewnych sprawach bywają niezwykle uparte i nikt nie jest w stanie przekonać ich, że postępują źle i nieologicznie. Ich zodiakalna planeta — Neptun patronuje, niestety, wszelkim nalogowcom. Stąd też wśród Ryb dość często zdarzają się namiętni palacze, miłośnicy mocniejszych trunków, czy niepomiarunkowani wielbiciele Erosa.

RIGEL

„Biesiada Teatralna” w Horyńcu — Zdroju

Nie zaciągać kurtyny, nie wygaszać świateł...

Tym razem obawiano się, że jedenasta „Biesiada Teatralna” w Horyńcu-Zdroju, będąca przeglądem zespołów małych form scenicznych, może nie dojść do skutku, gdyż organizatorzy i sponsorzy nie sprostają finansowym wymogom. Wysuplali jednak pieniądze, aby wieloletniej tradycji stało się zadość, by nie zawieść oczekiwań młodych ludzi, którzy niekiedy przez cały rok przygotowują spektakle, by właśnie tam, w Horyńcu, przedstawić je fachowcom i zyskać o nią swą pracę, wspomagającą zapal.

Zjechało więc na „Biesiadę” 18 zespołów, od Przemyśla po Gdańsk, miłośników teatru, którzy swą sztukę prezentowali nie tylko w przeglądach konkursowych, lecz także miejscowej publiczności oraz kuracjom. W tej części Polski, gdzie „żywy” teatr dociera nader rzadko, jest to więc biesiada nie tylko z nazwy.

Oddajmy jednak głos jurorom.

ALEKSANDER BARDINI

— przewodniczący jury: — Jestem przede wszystkim zaskoczony popularnością tej formy ruchu amatorskiego w okresie, kiedy minęły napuszone mecenaty, często zabijające jego istotę — spontaniczność i dobrowolność. A właśnie tu, w Horyńcu, wszystko co zdołałem zaobserwować, nosiło cechy takiej spontaniczności i bezinteresowności działań. Powinniśmy więc pomagać tym młodym ludziom w kreatywnym spędzaniu wolnego czasu wedle ich własnych upodobań. Przynajmniej tyle należy się tym dziewczętom i chłopcom. W czasie „żwawego” skreślenia funduszy na kulturę podlewajmy, na ile się da, tę wątłą roślinkę nieprofesjonalnego ruchu artystycznego we wszystkich jego wcieleniach; popierajmy entuzjastów, fanatyków, wręcz maniaków tego ruchu. Należy im się to w imię ich nadziei — i tych zawiedzionych i tych, które ich ożywiają.

AGNIESZKA OSIECKA

— Uważam, że jest to impreza świetna i choć wiadomo, że w obecnej sytuacji gospodarczej trzeba rezygnować z niektórych takich imprez marzyłabym, aby nie była to „Biesiada”. Jest to bowiem jedyne miejsce w Polsce, gdzie można obejrzeć tak ambitne przedsięwzięcia ar-

tystyczne. Poza tym jest sprawą bardzo ważną, by jedni artyści mogli oglądać drugich, bo oczy artyści są jak lustro. Wydaje się konieczne, by ratować młode dusze i talenty, a właśnie w Horyńcu jest okazja do spotkania się z tymi, którzy mogą im coś powiedzieć, do wystąpienia na scenie, co stanowi dla nich bodziec, bez którego przestaliby robić to, co robią. Kilka przedstawień było naprawdę na bardzo wysokim poziomie. Mam nadzieję, że impreza ta znajdzie w przyszłości sponsorów. Gdybym była bogata, nie wahałabym się włożyć w „Biesiadę” nadmiaru gotówki.

ANDRZEJ JARECKI

— Jest to miejsce spotkań tych „ochotniczych” teatrów, o takim wachlarzu zainteresowań zarówno treściowych, jak i formalnych, że już ten fakt sprawia, iż spotkania te nabierają wartości kształcących, wychowawczych, poszerzają horyzonty intelektualne i warsztatowe. Tu też można uzyskać od jurorów ludzi kompetentnych, reprezentujących różne dziedziny kultury, ocenę własnej pracy. I to nie w formie mentorskiej, lecz swobodnej wymiany zdań. Warto tę imprezę kontynuować, nie zaś zaciągnąć kurtyny i wygaszać światła...

ZENON DĄDAJEWSKI

— Obawiam się, że organizowanie tego typu imprez na pewno nie będzie w najbliższych czasach takie proste, a jednocześnie jestem zdania, że żal by było, gdyby jakąś nierozważną decyzją zaprzepięć trud tych ludzi, którzy żyją teatrem, wnoszą niewyważne wartości do tego szarego życia. Horyńiecka „Biesiada” powinna istnieć, jest to bowiem cenna, słachetna tradycja. Mówię to nie tylko jako aktor, ale jednocześnie przedstawiciel Agencji Impresyjnej Aktorów, która angażuje się w to finansowo.

Organizatorzy, znając swe coraz skromniejsze możliwości finansowe, byli jednak jakby bardziej sceptyczni. I wtedy właśnie zgłosił się przedstawiciel prywatnych firm „BUD-MAX” i „CORD” w Lublinie, który zobowiązał się w przyszłym roku sponsorować „Biesiadę”. Dzięki temu (jako zapowiadający „Biesiadę” wspólnie z MIECZY-SŁAWEM NYCZKIEM) mogłem na jej zakończenie powiedzieć: „Do zobaczenia za rok”. Z reakcji uczestników imprezy można było wywnioskować, że bardzo pragną znów powrócić do Horyńca, z nowymi, artystycznymi przemyśleniami. Tak, jak to bywało do tej pory.

JAN MISZCZAK



ALEKSANDER
BARDINI



AGNIESZKA
OSIECKA



ANDRZEJ
JARECKI



ZENON
DĄDAJEWSKI



Główną nagrodę zdobył Teatr Pantomimy z Zakładowego Centrum Kultury Fabryki Samochodów w Lublinie (na zdjęciu), a w gronie czołowych laureatów znalazły się m. in. Studio Dramy i Teatru z Warszawskiego Ośrodka Kultury oraz Studio Teatralne „Centrum” z Krakowa. Jedno z indywidualnych wyróżnień zdobyła Barbara Piórcza z WDK w Przemyślu za wartości dydaktyczno-artystyczne reżyserowanego przez nią w Teatrze Małych Form przedstawienia „Poobiednie igraszki”.
Fot. R. PAWEŁOWSKI

Pod harcerską rogatywką

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom instruktorów, rodziców oraz sympatyków ZHP — przewodniczący Przemyskiej Rady Chorągwi hm. PL MARIAN JAWOREK zaprasza do dyskusji m. in. na następujące tematy:

1. **Charakter ZHP** — spór o to, czy do kościoła można chodzić w mundurze zakończony XXVI Zjazd ustanawiający nowy statut. Naszym kanonem jest Prawo Harcerskie. A może powinno być inaczej? Jak?

2. **Cele społeczne** — jakie cele społeczne należy postawić przed związkiem dzisiaj?

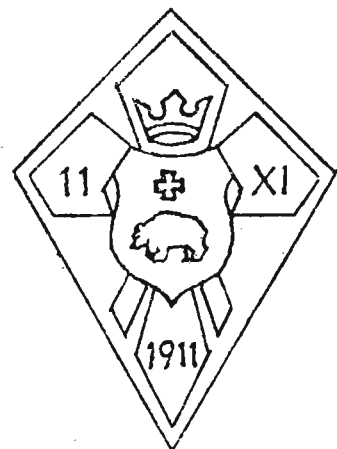
3. **Prawo i przyrzeczenie harcerskie** — z 1911, 1936, 1989 r., a może interesuje nas zupełnie inne sformułowanie prawa i przyrzeczenia?

4. **Harcerstwo wiejskie** — styl działania i model drużyny wiejskiej, które z problemów i potrzeb harcerstwa na wsi uznajemy za najpilniejsze? Jak je rozwiązywać?

5. **Harcerstwo żeńskie i harcerstwo męskie** — czy potrzebny jest podział, jak go przeprowadzić, od czego zacząć, kiedy i w jakim zakresie?

6. **Przyszłość ruchu harcerskiego** — jak widzimy przyszłość ruchu harcerskiego w dzisiejszej rzeczywistości społecznej?

Oczekujemy na wypowiedzi pisemne lub telefoniczne pod adresem: Komenda Przemyskiej Chorągwi ZHP, 37-700 Przemyśl, ul. Borełowskiego 1, tel. 76-76 lub — w miarę możliwości — osobiste w trakcie Chorągwiowej Konferencji Instruktorskiej, która odbędzie się 10 marca o godz. 10 w sali Urzędu Miejskiego w Przemyślu.



ZHP coraz śmielej nawiązuje do tradycji. Przykładem jest m. in. nadawanie Honorowej Odznaki Harcerstwa Przemyskiego (na rysunku), ustanowionej w listopadzie 1989 r. w 80. rocznicę powstania harcerstwa w Przemyślu, 71. rocznicę udziału skautów — „Orląt Przemyskich” w walkach o miasto i 50. rocznicę powstania Ruchu Szarych Szeregów w Przemyślu.

Witamy konkurencję

Lokalnych pism coraz więcej

Choć sytuacja na rynku wydawniczo-prasowym jest bardzo trudna i większość ukazujących się w Polsce pism (niezależnie od ich orientacji) przeżywa poważne kłopoty, z widmem pląty włącznie — to jednak w ostatnich miesiącach obserwuje się w tej dziedzinie wyraźne ożywienie. Co prawda niemało zasłużonych tytułów już zbankrutowało i zniknęło z kiosków, jednak nowe pisma powstają jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Są to zarówno przedsięwzięcia w pełni profesjonalne, obliczone na masowego czytelnika, jak i spontaniczne inicjatywy obywatelskie czy prywatne.

Wśród nowych pism adresowanych do mieszkańców naszego województwa największą popularność zdobył tygodnik „San”, wydawany w Rzeszowie i kolportowany na terenie diecezji przemyskiej. Co prawda w dość ograniczonym zakresie, ale pojawiły się również inne tytuły, na przykład — niewielki biuletyn „Pobudka” noszący podtytuł: „Pismo Konfederacji Polski Niepodległej Okręgu Rzeszowsko-Przemyskiego” (któremu, gdybym pisał recenzję miałbym wiele do zarzucenia).

PRZEGLĄD INICJATYW LOKALNYCH ROZPOCZYNAJĄ od JAROSŁAWIA, gdzie w połowie grudnia ub. r. ukazał się zerowy numer — ja! — zaznaczono w winiecie — „pisma informacyjno - publicystycznego”.

„KURIER JAROSŁAWSKI”

Powołanie „Kuriera” nieomal zbiegło się w czasie z likwidacją (z powodów finansowych) „Głosu Jarosławia”. Wydawany przez spółkę „Paragraf”, w nakładzie 2500 egzemplarzy, „Kurier Jarosławski” deklaruje się jako pismo będące „czynnikiem integracji społeczności lokalnej” oraz propagujące „solidarnościowe zasady życia społecznego”, jednak w inauguracyjnym numerze treści lokalne wcale nie dominują, o czym świadczą chociażby tytuły z tzw. „rozkładówki”: „Byśmy nie po-

zostali dziećmi Stalina”, „Z ponurych kart historii” (o współpracy NKWD i gestapo), „Polityczny bełkot czyli przemówienie Mieczysława Rakowskiego na XVI Plenum KC PZPR”.

„SAMORZĄDNY PRZEMYSŁ”

czyli „Biuletyn Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego”. Podtytuł wyraźnie określa charakter tego (wydawanego techniką małej poligrafii) piśmka. Biuletyn ma przede wszystkim charakter informacyjny, publikowane są materiały o wszelkich inicjatywach i pracach podejmowanych przez członków i sympatyków Komitetu Obywatelskiego. Pierwszy numer zawierający m.in. deklarację programową oraz listę członków - założycieli tegoż komitetu ukazał się w grudniu ub. r.

Przeglądając odbijane na powielaczu egzemplarze

„WIEŚCI”

(w podtytule: „Nieregularne Pismo Komitetu Obywatelskiego w Krasicyźnie”), zapewne niejedyn „światowiec” machnie z lekceważeniem ręką. Tymczasem, rzucając się w oczy pewne niedokładności nie powinny przesłonić faktu, iż dobór publikowanych tekstów niemal w całości jest odzwierciedleniem problemów, którymi żyją mieszkańcy gminy, co stanowi niekwestionowaną zaletę. Kronika gminnych wydarzeń, sprawy gminnego budżetu, lokalne jubileusze i ciekawostki, wywiady z komendantami Posterunku MO i Ochotniczej Straży Pożarnej — to tylko niektóre z materiałów pomieszczonych w dwóch pierwszych numerach piśmka ukazującego się od 17 grudnia ub. r. przede wszystkim dzięki inicjatywie miejscowego księdza proboszcza.

„SPOJRZENIA PRZEMYSKIE”

określają się jako „miesięcznik autorów niezależnych”. Pierwszy numer, z grudnia ub. roku, odbito na powielaczu w ilości 500 egzemplarzy. W słowie wstępnym autorzy deklarują swoją pełną niezależność, współpracę z Komitetem Obywatelskim oraz zamiar „spontanicznego reagowania na wydarzenia codzienności”, a także „aprobują” i „najważniejszym terenem naszej penetracji będzie Przemysł, region i problemy jego mieszkańców”. Drugi, styczniowy numer w znacznie większym nakładzie (5 tys. egz.), wydrukowano już metodą tzw. dużej poligrafii. Oprócz publikacji o sprawach lokalnych nie brak w „Spojrzeniach” artykułów o bardziej uniwersalnym charakterze.

„STRYCH KULTURALNY”

z założenia będący przedsięwzięciem elitarnym, zyskał już w kraju spory rezonans i w pełni zasłużone pochwały. Pierwszy numer tego bibliofilskiego (nakład 100 egz.), opatrzonego ciekawymi grafikami, wydawnictwa ukazały się jesienią 1988 roku. Dotychczas wydano trzy numery „Strychu”, zawierające eseje, artykuły publicystyczne, recenzje, twórczość literacką autorstwa ludzi, którzy od kilku lat spotykają się na poddaszu prywatnego domu w podprzemyskim Ostrowie, zadając tym samym kłam obiegowym opiniom, że nieodłącznymi atrybutami prowincji są: zaściankowość i marazm.

W tym krótkim przeglądzie nie uwzględniono zapewne wszystkich nowych tytułów ukazujących się w naszym województwie lub z nim związanych jak „San” (prosimy przy okazji o nadsyłanie biuletynów i piśemek, zwłaszcza tych adresowanych do niewielkiej społeczności). Czy wznianowane inicjatywy wydawnicze okazały się trwałe? Na razie trudno powiedzieć. W każdym razie dowodzą one wzrastającej społecznej aktywności. **ZS**



3 lutego nasz spec od pogodnyki widział w sadyie pszczołę. W ogóle było wówczas wiosennie — kwitła forsycja i pierwiosnki, sypała pyłek leszczyna, wabily oko bazi, ale już w dziesięć dni później zima przypomniała o swoim istnieniu. Pokazał się

śnieg. Nie towarzyszył mu jednak mróz i w efekcie przez tydzień mieliśmy niemal marcową pluchę.

Pierwsza dekada marca zapowiada się bardzo wietrzna. Zachmurzenie ma być umiarkowane. Druga powinna przynieść więcej słońca. Od połowy miesiąca aż do końca — opady (może więc przybędzie trochę wilgoci w glebie przed wiosennymi siewaniami).

„W MARCU ŚNIEŻEK SIEJE, CZASEM SŁONKO GRZEJE”.

„Male Cannes” czeka na ciebie

Już po raz ósmy organizowany jest PRZEGLĄD DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH FILMÓW AMATORSKICH — impreza, która dzięki swej atrakcyjności zdobyła popularność nie tylko w Europie, ale także za oceanem. Udział w przeglądzie może wziąć każdy filmowiec - amator, który nie przekroczył 18 lat (do końca 1989 r.). Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem organizatora: Dom Kultury „Kadr”, 02-683 Warszawa, ul. Gotarda 16 — do 30 kwiet-

nia br. Karta zgłoszenia powinna zawierać: imię i nazwisko, datę urodzenia, miejsce nauki autora, a także informacje o filmie (tytuł, datę jego powstania, format, czas projekcji i rodzaj taśmy dźwiękowej). Film należy dostarczyć do 15 maja br. Autorzy zakwalifikowanych filmów będą uczestniczyć w przeglądzie na koszt organizatora.

(jm)

Czy wiecie, że...

...w grudniu 1989 r. było nas w Przemysku 404,4 tys. a więc o 0,6 proc. więcej niż na koniec 1988 r. W całym 1989 roku zawarto 2649 związków małżeńskich — o 60 więcej niż w roku 1988, mimo to przyrost naturalny w liczbie 2658 był mniejszy o 529 osób.

Rok 1989 nie był najszczęśliwszym w budownictwie mieszkaniowym. Oddano wprawdzie do użytku 1049 mieszkań, ale było to o 181 lokali mniej niż rok wcześniej.

Może natomiast chwalić się oświatą; otwarcie przedszkoli w Jarosławiu i Sienawie, szkół podstawowych w

Krasicyźnie i Kańczudze oraz sal gimnastycznych w Lubnie i Medyce, a także zakończenie kolejnego etapu rozbudowy LO w Jarosławiu — to konkretne i wymierne osiągnięcia.

Lepiej i gorzej zarazem ułożyło się w czytelnictwie. Na terenie całego województwa funkcjonowały w 1989 roku 162 biblioteki i filie biblioteczne. Od r. 1988 przybyły wprawdzie dwie filie, ale za to po obliczeniu ilości zarejestrowanych czytelników (64 436 osób) okazało się, że ilość ich zmniejszyła się o 0,7 proc....

(Na podstawie komunikatu WUS)

Polacy przed szlabanem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Lwowie, dowódca granicznej placówki kontrolnej w Mościskach i inni. Wspólnie z polskimi służbami, w przyjaźliwym tonie, omawiają jak doprowadzić do zakończenia blokady.

Płk Tadeusz Markiewicz tłumaczy radzieckim kolegom, że uzyskaliście przecież zgodę na przekroczenie w jego towarzystwie granicy i wykonywanie dziennikarskich obowiązków. Pertraktacje trwają.

Po chwili otrzymujemy dobrą wiadomość: dzięki interwencji strony polskiej i pomyślnym rozmowom z przedstawicielami radzieckich władz granicznych, blokada została przerwana i pierwsze autokary oraz samochody ruszyły w stronę

kraju. Konsul Andrzej Krętowski działa rozsądnie i stanowczo, wspomniany przez dowództwo BB WOP i kierownictwo UC w Przemysku. Słowianie potrafią się dogadać.

Pozostaje więc już tylko jedna drobna sprawa: co zrobić z dwoma dziennikarskimi intruzami. Stało się tym, że po przejrzeniu kasety zostanie ona następnego dnia przekazana dowódcy Bieszczadzkiej Brygady WOP.

Zegnamy się, jakby nic nie zaszło. Młody, sympatyczny żołnierz odprowadza mnie aż do linii wytyczającej granicę między ZSRR i Polską. Po drodze rozmawiamy o pogodzie. A potem każdy jest w swoim kraju.

JAN MISZCZAK

rok 2

SPOJRZENIA PRZEMYSKIE

styczeń 1990

wieści 2

NIEREGULARNE PISMO KOMITETU OBYWATELSKIEGO W KRASICYZNI

SAMORZĄDNY PRZEMYSŁ

Kurier Jarosławski

strych kulturalny

piśmo literacko-artystyczne

„Kiliangate” — V



W tygodniku „Życie Przemyskie” z 31 I 1990 roku ukazała się kolejna publikacja red. Zdzisława Besza pt. „PRAWDY I PÓLPRAWDY — KILIANGATE IV”, mająca być — zdaniem autora — „podsumowaniem całej dyskusji”, dot. m. in. sprawy zbadania przez Prokuraturę Wojewódzką w Przemysku legalności przydziału samochodów.

Z uwagi na to, że w artykule tym red. Z. Besz powołuje nowe fakty i okoliczności oraz ze względu na sposób prezentowania racji (w tym również w swojej prywatnej sprawie nie mającej nic wspólnego z tematem) jestem zobowiązany do ustosunkowania się do zarzutów, jakie dziennikarz ten stawia przemyskiej prokuraturze.

W części zatytułowanej „Stracony czas”, red. Z. Besz przedstawia swoje osobiste odczucia dotyczące oceny postępowania karnego w sprawie wyłudzenia pieniędzy na jego szkodę przez podległego mu pracownika.

Stwierdza, że od kwietnia 1989 r. nadaremnie oczekuje na epilog tej sprawy, a „społeczny męt i złodziej z okolic Horyńca” prawdopodobnie skorzystał z dobrodziejstwa amnestii, zamiast — choć przez kilka miesięcy — odcierpieć za swoje czyny i przekonać się, że prawo jest prawem. W przeciwnym razie uważa, że jego i milicjanta trud „poszedł na marne”, gdyż sprawa „utknęła” w Prokuraturze Rejonowej.

Czy to, że określony przez Z. Besza obywatel uzyskał jego zaufanie, któremu następnie się sprzeniewierzył — musiało znaleźć odpowiednio satysfakcjonującą rekompensatę w represyjnym postępowaniu prokuratora?

Zmuszony jestem zatem przypomnieć, a zarazem poinformować P.T. Czytelników o stanie faktycznym tej sprawy.

Ob. Z. Besz o dokonanych na jego szkodę przestępstwie zawiadomił organy MO 24 IV 1989 r. Niezwłocznie, bo w dniu następnym, w sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Efektom tego, trwającego 2 miesiące, postępowania było wniesienie 30 VI 1989 r. przez prokuratora rejonowego w Przemysku do miejscowego sądu aktu oskarżenia przeciwko Andrzejowi T. Oskarżonemu zarzucono m. in., że 17 IV 1989 r., w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, wyłudził od Z. Besza kwotę 80 000 zł w zamian za obietnicę zakupu dla niego samochodu m-ki „Polonez”. 9 V 1989 r. — zgodnie z wnioskiem MO — prokurator zastosował w stosunku do podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci dozoru MO, gdyż taki środek był wystarczający dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania przygotowawczego. Pragnę przy tym zauważyć, że w takich i podobnych sprawach prokuratorzy nie tylko nie powinni, ale nie mają prawa stosować aresztu tymczasowego, bo brak jest przesłanek, o jakich mowa w art. 217 par. 1 kodeksu postępowania karnego, bez względu na sugestie osoby pokrzywdzonej.

Ten „niedobry” prokurator (do którego nie ma zaufania Z. Besz), wystąpił nadto do sądu z powództwem adhezyjnym o zasądzenie na rzecz pokrzywdzonego odszkodowania w kwocie 80 000 zł z ustawowymi odsetkami.

25 VIII 1989 r. Sąd Rejonowy w Przemysku (sygn. akt II k 501/89), w postępowaniu nakazowym, uznał oskarżonego winnym zarzuconych mu przestępstw i wymierzył łączną karę grzywny w kwocie 100 000 zł z zamianą, w razie nieuiszczenia jej w terminie, na zastępczą karę pozbawienia wolności. Postanowieniem z 15 I 1990 r., na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z 7 XII 1989 r. o amnestii, nie wykonaną karę grzywny sąd darował, ponieważ przestępstwo to zostało popełnione przed 12 IX 1989 r. i nie podlegało wyłączeniu z ustawy.

Pozwalam sobie ponadto zauważyć, że red. Z. Besz nie wykazał również niezbędnej staranności zawodowej przy opracowywaniu odpowiedzi na moje sprostowanie w części dotyczącej kontroli legalności przydziałów samochodów dla inwalidów. Nie pofatygowawszy się, by przejrzeć akta prokuratorskie (co zaproponowałem mu na łamach tygodnika), opublikował po raz kolejny fałszywe informacje. Mija się bowiem z prawdą twierdzenie, iż prokurator podjął w tej sprawie kontrolę 13 VII 1989 r. Wniosek „Solidarności” o jej przeprowadzenie wpłynął do prokuratury 3 VII 1989 r. Pierwsze czynności wykonano 6 VII i od tego czasu były one kontynuowane bez nieuzasadnionych przerw.

Za tytułową „półprawdę” należy uznać twierdzenie Z. Besza, że prokuratura była dwukrotnie ponaglana do nadania szybszego tempa podjętym działaniom. Pobieżna nawet analiza akt pozwoliłaby redaktorowi na ujawnienie, że dopiero 29 IX 1989 r. RKK Pracowników Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” wystosowała ponaglenie, które wpłynęło już po zakończeniu kontroli. Pismo prokuratury z 3 VIII 1989 r., na które powołuje się dziennikarz, nie było — jak twierdzi — skutkiem ponaglenia, a udzieloną z urzędu informacją o biegu sprawy, jaką wysłał się każdemu wnioskodawcy w trybie kontroli przestrzegania prawa.

Z dalszych wynurzeń Z. Besza wynika, że celowe byłoby dlań zapoznanie się z ustawą o prokuraturze, a w szczególności z przepisami o prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Pozwoliłoby mu to uniknąć mylenia tej działalności prokuratury z dochodzeniem w sprawach karnych i przypisywania prokuratorowi uprawnień, jakie w trybie kontroli prokuratorskiej nie przysługują. Nie może bowiem w tym trybie prokurator żądać odwołania pracownika z urlopu, nie może też pod jego nieobecność zabierać powierzonych mu dokumentów z zamkniętego biurka, a tym bardziej — jak obrazowo życzy sobie tego redaktor — zabierać biurka z dokumentami. Musi natomiast wysłuchać wyjaśnień odpowiedzialnego pracownika przed ustaleniem, czy nastąpiło naruszenie prawa.

Gdyby red. Besz był rzetelnym dziennikarzem, dowiedziałby się z ustawy o prokuraturze, komu prokurator przedstawia wystąpienia. Jego adresatów wymienia przepis art. 53 ustawy, stanowiąc, że są nimi organy, w których działalności stwierdzono nieprawidłowości, bądź ich jednostki nadrzędne, przy czym wybór między nimi należy do prokuratora.

Informacje „znajomych prawników”, z których redaktor skorzystał, były mylące, a nawet sprzeczne z logiką. W wystąpieniu prokurator wytyka nieprawidłowości stwierdzone w trakcie kontroli naruszenia prawa i wnosi o podjęcie środków zapobiegawczych; trudno więc, by najpierw kierował je do organizacji związkowej „Solidarności” Pracowników Służby Zdrowia.

Prokurator prowadzący kontrolę podjął decyzję przesłania tej organizacji, obok obszernej odpowiedzi, również kopii wystąpienia adresowanego do głównego lekarza wojewódzkiego. Uczynił to, choć ustawa o prokuraturze nie stawia takiego obowiązku, kierując się intencją zapewnienia jej wszechstronnej informacji. W wyniku omyłki biurowej odpowiedź przesłano bez kopii wystąpienia. Z chwilą, kiedy prokuratura — z pisma organu związkowego — dowiedziała się o tym fakcie, omyłkę naprawiono, a adresata przeproszono. O tym jednak redaktor nie wspominał. Czyżby nie o tym nie wiedział? A może podanie dokładnej informacji psułoby mu obraz, jaki zamierzał stworzyć?

Z akt prokuratorskich Z. Besz mógłby się dowiedzieć również, że organizacja związkowa otrzymała odpowiedź na swoje pismo z 18 X 1989 r. Poinformowano w niej związek, że stanowisko Prokuratury Wojewódzkiej może być zakwestionowane w drodze skargi do Prokuratury Generalnej i wyjaśniono, że aby skarga była skuteczna — powinna zawierać konkretne zarzuty, a nie ograniczać się do głośliwej polemiki. Do dnia dzisiejszego skarga taka nie została złożona.

Gdyby Z. Besz zechciał skontaktować się z prokuratorem S. Radykiem, uzyskałby informację, że w wydziale kontroli przestrzegania prawa każdej prokuratury wojewódzkiej prowadzi się jednocześnie kilka badań problemowych, kontroluje się akta spraw administracyjnych, wytacza powództwa i wnioski oraz uczestniczy w postępowaniach cywilnych przed sądem. Informacje takie pozwoliłyby redaktorowi inaczej i z większą dozą obiektywizmu ocenić „długotrwałość” opisywanej przez niego kontroli, oczywiście pod warunkiem, że intencją jego głosu polemicznego było rzeczywiste dobro i interes społeczny.

Na zakończenie kilka uwag. Szkoda, że red. Z. Besz nie zapoznał się z właściwymi aktami i nie skontaktował się w tym celu z prokuraturą. W efekcie doszło do opublikowania wiadomości będących nie tylko „półprawdami”, lecz także oczywistą nieprawdą. Mogą nasunąć się wątpliwości, czy chodziło w tej publikacji tylko o rzeczywisty interes i dobro społeczne czy też — przy okazji — o tani poklask i złatwienie osobistych oraz nieuzasadnionych pretensji do prokuratury.

Pragnę przy tym podkreślić, że użyte stwierdzenie iż „sprawa utknęła” w Prokuraturze Rejonowej jest nieprawdziwe. Prawda jest bowiem taka, że akta ukończonego przez MO dochodzenia pozostawały w Prokuraturze Rejonowej jedynie przez okres 4 dni (od 26 do 30 VI 1989 r.), niezbędny do sporządzenia aktu oskarżenia i przekazania go do sądu (...).

Rzecznik Prasowy
Prokuratury Wojewódzkiej
mgr R. Gromek

OD REDAKCJI

W związku z tym, że naszego autora spotkały poważne prokuratorskie zarzuty, nie możemy zakończyć serialu „Kiliangate”, choć mieliśmy taki zamiar. Do tematu powrócimy więc raz jeszcze...

JESZCZE RAZ O „SZCZURZYM GNIĘDZIE”

W nawiązaniu do zamieszczonego w „Życiu Przemyskim” (nr 44 z 1 XI 1989 i nr 49 z 6 XII 1989) artykułu „W szczurzym gnieździe”, pozwalamy sobie zauważyć, że prawomocne postanowienia Sądu jak i Prokuratury Rejonowej w Przemysku nie zostały zrealizowane. Mimo zapewnienia i prawomocnych postanowień nieletnie dzieci Maril i Tadeusza K. przebywają nadal z matką w warunkach nie lepszych od poprzednich, z wyjątkiem mieszkania.

Dzieci nadal wymagają natychmiastowej pomocy materialnej i opiekuńczej. Po co prasa wprowadza społeczeństwo w błąd, skoro do tej pory dzieci nie zostały umieszczone w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Dzieciom tym nie wystarczy zupa od sióstr felicianek i doraźna, od czasu do czasu, pomoc materialna od sióstr benedyktynek.

Dzieci wołają o jedzenie, które to może zapewnić zakład opiekuńczy. Nie wystarczą w tej sprawie, jak się okazuje, postanowienia sądu i prokuratury. Postanowienia te należy jeszcze zrealizować.

Prosimy powiadomić czytelników o tym, że dzieci te nadal przebywają z matką, gdy społeczeństwo jest przekonane, że są już w dobrych rękach. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej — z pomocą tej rodziny przyszedł jedynie Komitet Osiedlowy nr 12 i prezydent Przemyska, przydzielając mieszkania.

Zast. Przewodniczącego
Komitetu Osiedlowego
Zdzisław Landa

OD REDAKCJI

Sprawę tę ponownie przekazujemy tym, którzy powinni urzeczywistnić własne decyzje. Pozwalamy sobie natomiast zauważyć, że artykuł w „Szczurzym gnieździe” spowodował, iż wiele osób pośpieszyło z doraźną, konkretną pomocą niezłotym dzieciom. Poczujemy się jednak do obowiązku doprowadzenia tej sprawy do pomyślnego zakończenia, o czym poinformujemy.

„TO JEST SABOTAŻ”

W nawiązaniu do notatki pt. „To jest sabotaż” (ZP” z 24 stycznia br.) wyjaśniam, że nie jest to sabotaż a najwykleszy remont pomieszczenia o powierzchni 22,3 m kw., w którym posiadacza z płytek terrakotowych całkowicie odeszła od podłoża (część płytek oderwanych i zbitych, do ponownego wykorzystania nadaje się około 70 proc. płytek). Również na ścianach występowały braki płytek i młotem te były częściowo zatynkowane, poza tym liczne płytki miały polamane naroża, widoczne znaczne pęknięcia i wgnięcia spowodowane uszkodzeniami mechanicznymi (na okoliczność tę spisano protokół). Powyższy lokal stał nie zagospodarowany od 9 lutego 1989 roku. A ze względu na lokalizację i powierzchnię nie można w nim prowadzić uboju gospodarczego. W Dynowie jest 5 punktów sprzedaży mięsa i wędlin, prowadzonych przez GS „Igloopol” i MHSI.

W sprawie cen na masło nie mam żadnego wpływu, gdyż handel jest wolnorynkowy i ceny ustalają jednostki handlowe. Handel masłem prowadzi różne jednostki (również bezpośrednio z samochodu) i różnie (od 8000 do 16 700 zł) kształtują się ceny kilograma masła. Klienci mają więc możliwość wyboru.

Naczelnik Miasta i Gminy
w Dynowie
Lek. wet. Marian Duch

CELEM DEMONOPOLIZACJA

W odpowiedzi na notatkę z 8 grudnia 1989 r. wyjaśniamy, że przekazanie lokalu przy ul. Borelowskiego w Przemysku warszawskiej spółce „Topex” miało na celu demonopolizację rynku poprzez wprowadzenie na przemysłowy rynek innych od posiadanych przez nas asortymentów towarów. Odnośnie przekazywania wolnych lokali handlowych władzom miasta, informujemy, że w czerwcu 1989 r. przekazaliśmy dwa lokale (ul. Jagiellońska 29 i Rynek 13) i do chwili obecnej nie zostały one zagospodarowane, w związku z czym dalsze przekazywanie sklepów uważamy za bezcelowe.

Dyrektor WPHW
w Przemysku
mgr Jerzy Grochowiecki

WCALE NIE NAJDROŻEJ

W odpowiedzi na notatkę pt. „W przemyskiej najdrożej” („ZP” z 31 01 1990 r.) uprzejmie informuję, że podane tam kwoty czynszu w innych spółdzielniach i naszej są nieporównywalne. W naszej znajdują się opłaty za centralne ogrzewanie, centralną ciepłą wodę (ceny urzędowe), spłatę kredytu. Wartości te nie znajdują się w czynszach innych spółdzielni — podanych w wymienionej informacji. Sprawdzając do warunków porównywalnych czynsz za lokale mieszkalne w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od 1. 02. 1990 r. wynosi 1157 zł i — mimo że wysoki — nie należy do najwyższych.

Pragniemy ponadto zwrócić uwagę, że aktualne ceny, zatwierdzone przez prezydenta Przemyska, za dostawę wody i odbiór ścieków sprawowane do ceny metra kwadratowego mieszkania wynoszą 704 zł i — naszym zdaniem — są stanowczo za wysokie. Jeżeli dodamy do tego tylko wywóz śmieci świadczony przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej — 9 zł/m kw., centralne ogrzewanie — 280 zł/m kw., centralną ciepłą wodę — 110 zł/m kw i inne ceny niezależne od spółdzielni (np. energia elektryczna, gaz, spłata kredytu) mamy cenę metra kwadratowego mieszkania, z którą tak trudno się pogodzić.

Prezes Zarządu PSM
Inż. Otto Geraszek

Redakcja odpowiada

„Kobiety i Matki” z Kosztowej. Najprościej byłoby wycofać piwo ze sklepu, ale czy to rozwiąże problem płaczków kiwających się przez cały dzień przy tym trunku? Na pewno nie, o czym świadczą przykłady wielu innych miejscowości, w których tym sposobem próbowano walczyć z niekulturalnymi pływaczami. Przepisy jednak wyraźnie zabraniają picia piwa w sklepie i skoro tak się dzieje (czy czasem nie za cichym przyzwoleniem sprzedawcy?), to może panowie milicjanci gminnego posterunku MO zainteresują się bliżej tym zjawiskiem? Dla dobra dzieci ze szkoły w Kosztowej, które na przerwach wpadają do sklepu i „co tam usłyszą, to nam, starszym, później jest nieprzyjemnie słuchać” — jak napisano w liście.

W drugiej połowie marca br.

PRZEMYSKA GIEŁDA INICJATYW GOSPODARCZYCH...

— to prezentacja potencjalnych możliwości województwa w zakresie rozbudowy potencjału wytwórczego pod kątem intensyfikacji przetwórstwa rolno-spożywczego, rozwoju handlu i usług dla ludności, produkcji materiałów budowlanych oraz artykułów rynkowych, a zwłaszcza narzędzi i sprzętu dla potrzeb gospodarstw rolnych i domowych.

W nieprzekraczalnym terminie do 5 marca br. w Urzędzie Wojewódzkim zbierane są oferty od naczelników gmin, miast-gmin i miast oraz prezydenta Przemyśla dotyczące m. in.:

- wolnych obiektów i powierzchni do zagospodarowania na cele produkcyjno-usługowe, rolnicze bądź turystyczne;
- wolnych mocy w produkcji i usługach;
- obiektów i lokali handlowych do przekazania w agencję lub na przetarg;
- surowców mineralnych i innych zasobów lokalnych.

Mogą to być oferty przystąpienia do spółki lub nawiązania innych form współpracy względnie oferty dla producentów towarów i usług.

Oferta powinna zawierać dokładny adres, telefon, telex, wstępną charakterystykę obiektu, ocenę techniczną, propozycję współpracy oraz formy przeznaczenia, a w przypadku przedsiębiorstw — dodatkowo rodzaj działalności i wkład oferenta.

Szczegółowe informacje w Wydziale Rynku Wewnętrznego, Drobnej Wytwórczości i Usług UW.

PAMIĘTAJ!
PRZEMYSKA GIEŁDA INICJATYW GOSPODARCZYCH — SZANSĄ NA AKTYWIZACJĘ TWOJEGO TERENU. Wykorzystaj ją!

Z wokandy

Sąd Rejonowy w Przeworsku wyrokiem z 30.01.1990 r. (sygn. akt II K. 14/90) skazał Antoniego Bielca (s. Bolesława, zam. Krzeczowice) za to, że 17.12.1989 r. w Krzeczowicach zabrał z garażu M. P. samochód osobowy marki „Fiat 126”, następnie jadąc skradzionym samochodem bez posiadania uprawnień do jego prowadzenia i będąc w stanie nietrzeźwym stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego uszkodził pojazd — tj. za przestępstwo z art. 208 kk i art. 145 § 1 i 3 kk — na karę łączną 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 3 000 000 zł grzywny.

Ponadto sąd orzekł zakaz nabycia uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych w stosunku do ww. skazanego na okres lat pięciu oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Życie Przemyskie”, jak również obciążył skazanego kosztami postępowania i opłatą sądową w łącznej kwocie 661 000 zł.

K-048

ZARZĄD
PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

INFORMUJE CZŁONKÓW OCZEKUJĄCYCH NA MIESZKANIA

że Zebranie Grupy Członkowskiej odbędzie się 16 III 1990 r., o godz. 17 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Przemyślu, przy ul. Rynek 1.

Porządek obrad przewiduje:

1. Rozpatrzenie sprawozdania Rady Nadzorczej
2. Rozpatrzenie sprawozdania zarządu
3. Informacja o aktualnej sytuacji członków oczekujących na mieszkania
4. Wybory przedstawicieli
5. Omówienie spraw, które będą przedmiotem obrad Zebrania Przedstawicieli.

Zapraszamy do wzięcia udziału w zebraniu

K-044

PRACA

ZATRUDNIĘ: bufetową, szefową kuchni, pomoc kuchenną. Restauracja „Podleśna”, Przemyśl, ul. Armii Krajowej 131, tel. 75-33. G-133

KUPNO

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM silnik „Poloneza 1600”. Przemyśl Sarbiewskiego 5, tel. 73-77. G-124

SPRZEDAM „Trabanta 601” (1981 r.). Przemyśl, tel. 55-65 po 15-tej. G-126

PRALKI, ZAMRAZARKI, ŁODOWKI poleca „POLMAX”, Rzeszów, ul. Poniatowskiego 13A, 424-56 po 17. G-1533/8

SPRZEDAM części do „Syreny”. Przemyśl, Opalińskiego 15/18 po godz. 17. G-129

PRZEDWOJENNA kamienice, wille w Przemyślu, Jarosławiu lub okolicy kupię. Przemyśl, skr. 426. G-095/2

SPRZEDAM „Poloneza”. (1987). Przemyśl, tel. 12-17, wewn. 132. G-115

SPRZEDAM ciągnik mały Ursus. Wiadomość: Wyszatyce 56. G-131

SPRZEDAM FSO (1990) — czerwieni meksykańska, oraz przyczepę bagażową. Przemyśl, tel. 52-43. G-132

SPRZEDAM w dobrym stanie nadwozie „Poloneza”. Przemyśl, I Armii Wojska Polskiego 4. Sroka. G-134

SPRZEDAM telewizor Pal-Secam i blachę ocynkowaną. August Łokietko, Niziny 10, tel. 16-28. G-135

TARCICE IGLASTA (wszystkich rozmiarów) sprzedam. Przemyśl, tel. 12-31. wewa. 719. G-137

USŁUGI

AGENCJA TOWARZYSKOMATRYMONIALNA „PARTNER-CLUB” zaprasza — Panię, Pannów. Prowadzi do SUKCESU. Rzeszów 2 Box 448. G-12886/4

CZYSZCZENIE dywanów. Przemyśl, tel. 56-96. G-078/2

RÓŻNE

SKRADZIONO pieczęć o treści: „Zespół Opieki Zdrowotnej, Gabinet Lekarski przy Szkole Podstawowej nr 10, 37-700 Przemyśl”. G-125

ZAMIENIĘ „Fiata 125p” na „Wolgę”. Wiadomość: Przemyśl, ul. Mickiewicza 16/14. G-088

WYRÓB i SPRZEDAŻ PODPAŁKI „ALFIX” zawiadamia uprzejmie, że z dniem 30 kwietnia 1990 roku wstrzymuje produkcję podpałki. Celem zaopatrzenia się przez sklepy, instytucje — prosimy o złożenie zamówienia. O kolejności wykonania zamówienia decyduje termin jego złożenia. Zamówienia należy złożyć: Zakład Usług Wnuczarskich, Przemyśl, ul. K. Wielkiego 2. G-136

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ spółdzielcze M-3 (trzy pokoje, 52 m kw., I p.) w Rzeszowie na podobne w Przemyślu. Przemyśl, tel. 60-19. G-135a

BARWIENIE I WYKAŃCZANIE DZIANIN

— pełna gama żywych kolorów, krótkie terminy, konkurencyjne ceny!

PRODUKCJA KONFEKCI DAMSKIEJ

— bluzki, spodnie, dresy, komplety — duże ilości — najtaniej w Polsce!

Producentów i handlowców zaprasza: PPHU „JANIS” — Łódź — tel. 42-23-81.

FABRYCZNA: Konstancyna 7a, gm. Rzgów k. Starowej Góry
SZWALNIA: Łódź, ul. Wczasowar 16 G-844/1

Sprostowanie

Ostatnie zdanie zamieszczonego w poprzednim numerze „Życia” komunikatu PGK w Przemyślu (K-038) o zmianie cen za usługi czyszczenia, powinno brzmieć:

„Podstawą dalszego świadczenia usług wywozu nieczystości i oczyszczania ulic w 1991 roku, będzie podpisanie nowej umowy”.

Do chwili jej podpisania wiąże strony umowa dotychczasowa.

Przepraszamy za pomyłkę.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU

K-052

NACZELNIK GMINY ZARZECZE

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że PROJEKT MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNEGO GMINY ZARZECZE I MIEJSCOWEGO PLANU SZCZEGÓŁOWEGO CENTRUM ZARZECZA oraz PROGRAM ROLNICZEGO WYKORZYSTANIA GRUNTÓW ROLNYCH I LEŚNYCH, przeznaczonych w ww. planach na cele nierolnicze i nieleśne

będzie wyłożony do publicznego wglądu od 3 do 26 marca 1990 r. w pokoju nr 2 Urzędu Gminy w Zarzeczcu, w godzinach urzędowania.

W tym terminie osoby fizyczne i prawne oraz jednostki gospodarki uspołecznionej, mogą zapoznać się z projektami oraz składać ewentualne wnioski i uwagi.

W pierwszym i ostatnim dniu wyłożenia planów wyjaśnień udzielać będą projektanci tych planów.

K-051

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU

WYNAJMIĘ 4 POMIESZCZENIA LUB WIĘCEJ Z TELEFONEM W BUDYNKU ADMINISTRACYJNYM PRZY ULICY SŁOWACKIEGO 104

Szczegółowych informacji udziela Dział Administracyjno-Gospodarczy, tel. nr 24-84.

K-046

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
lek. wet. ARTURA POHORYSKIEGO

składają rodzinie
pracownicy i dyrekcja
Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii
w Przemyślu
K-049

Przyjaciółom, którzy byli wraz z nami w ciężkich chwilach i towarzyszyli w ostatniej drodze

śp. STANISŁAWA CZEKAJA

serdeczne podziękowania składa rodzina.

BO

Kol. inż. ANDRZEJOWI
KAPITANOWI

wyrazy szczerego
współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają:
Zarząd i członkowie
NSZZ „Solidarność”
FAE „FANINA”
w Przemyślu

G-130

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI — USŁUG — HANDLU „KRAKPOL”

S-ka z o.o., j.g.u. w Krakowie, ul. Graniczna 11
ZAWIADAMIAMY, ŻE 28 LUTEGO 1990 R.
ZOSTAJE ZLIKWIDOWANY ODDZIAŁ
PPUH „KRAKPOL” W JAROSŁAWIU

Wszelkie należności i zaległości prosimy kierować pod adresem: PPUH „KRAKPOL”, ul. Graniczna 11, 31-980 Kraków.

K-047

Ambasador polskości w Ameryce

Na przemyskim Cmentarzu Głównym, nie opodal kaplicy znajduje się grobowiec wraz z pomnikiem z czarnego marmuru z płaskorzeźbą białego Sokola projektu inż. Alojzego Kulicza, przedwojennego głównego architekta Przemysła (obecnie mieszkającego we Wrocławiu). W grobowcu spoczywa STANISŁAW OSADA (1869—1934) wielki syn ziemi przemyskiej, o niezwykle bogatym życiorysie.

Napisał o nim do nas jego siostrzenica — pani Zofia Kuliczowa. Z listu — wzbogaconego m. in. o dane pochodzące z Polskiego Słownika Biograficznego wydawanego przez PAN — wyłania się postać wielkiego patrioty, prawdziwego ambasadora polskości, polskiej tradycji i kultury w Stanach Zjednoczonych.

Gdy Stanisław Osada uciekł w roku 1888 z Przemysła do Lwowa, gdzie pracował w Krajowej Dyrekcji Skarbu, niezwłocznie podjął działalność konspiracyjną. Działal w tajnych „kółkach”, sam był ich założycielem, współdziałał w wydawaniu tajnej prasy, w której zamieszczał odczyty i pamflety, wygłaszał odczyty, uczestniczył w przedstawieniach. Ostrzeżony, iż dowody jego działalności wpadły w ręce Austriaków, zmuszony był do ucieczki do Szwajcarii (z fałszywymi dokumentami na nazwisko Antoniego Górskiego).

Niezwykle są okoliczności jego wymknięcia się władzom austriackim. Jak opowiadała pani Z. Kuliczowa jej matka Bronisława z Osadów Rzecherek, także dziś spoczywająca

we wspomnianym przemyskim grobowcu — Stanisław Osada udał się nad San, swoje ubranie pozostawił na brzegu i... zniknął. Domniemywano wówczas, że utonął. W Szwajcarii zajął się nim Zygmunt Miłkowski, wielce mu pomocny w podjęciu dalszej działalności, ukoronowanej objęciem funkcji sekretarza Towarzystwa Polskiego w Genewie. Jednakże jego opiekunowie uznali, że powinien wyjechać do Stanów Zjednoczonych, dokąd udał się w sierpniu 1893 roku. Tam też rozpoczął druk swoich artykułów, na początku w „Zgodzie”, będącej organem Związku Narodowego Polskiego.

Swoje przygody i pierwsze wrażenia z pobytu w USA opisał w paryskim „Wolnym Słowie Polskim”. A potem, przez długie lata, był redaktorem, współzałożycielem i wydawcą wielu polonijnych pism w Ameryce, które odegrały ważną rolę nie tylko wśród tamtejszej Polonii. Redagował lub współredagował m. in. takie pisma, jak: „Reforma” (organ Ligi Polsko-Amerykańskiej) w Buffalo, „Nowe Życie” w Chicago, „Kurier Polski” w Milwaukee — poświęcony sprawom polskim w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku. Pisywał również artykuły do wielu innych czasopism, działając przy tym

na niwie społecznej. Najlepszy dowód, że Roman Dmowski w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych nawiązał z nim kontakt, po czym — w liście do Z. Miłkowskiego — napisał, że „najenergiczniejszym i najchętniejszym do roboty jest niewątpliwie Osada”.

Był też członkiem Ligi Narodowej, działał w niej przez wiele lat, w znacznym stopniu przyczyniając się do pomnożenia Skarbu Narodowego.

Kiedy w roku 1913 powstała Polska Rada Narodowa, skupiająca organizacje katolickie, został jej pierwszym sekretarzem, zaś po wybuchu I wojny światowej piastował funkcję sekretarza Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, który zebrał poważne sumy na pomoc dla kraju.

W roku 1911, na Zjeździe Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, Osada wystąpił z apelem o przestrzeganie zasad etycznych w prasie oraz wygłosił referat (następnie wydrukowany w pracy zbiorowej). W referacie tym, w trosce o przyszłość wychodźstwa, wysunął projekt tzw. gmin terytorialnych, polegający na połączeniu się w centrale lokalne wszystkich towarzystw należących do różnych wielkich organizacji bratniej pomocy, by w ten sposób skupić w każdej osadzie rozbitę siłę, dla scalenia młodego pokolenia.

Stanisław Osada był długoletnim i wielce zaangażowanym działaczem Związku „Sokołów Polskich” w Ameryce, m. in. jego sekretarzem generalnym, mecenasem związanym z organem tego związku — tygodnikiem „Sokol”. Pełnił również funkcję honorowego prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce Północnej, założył polonijne Biuro Statystyczne, podejmując próbę obliczenia ludności polskiej. Swymi artykułami zasilał też wielokrotnie prasę krajową.

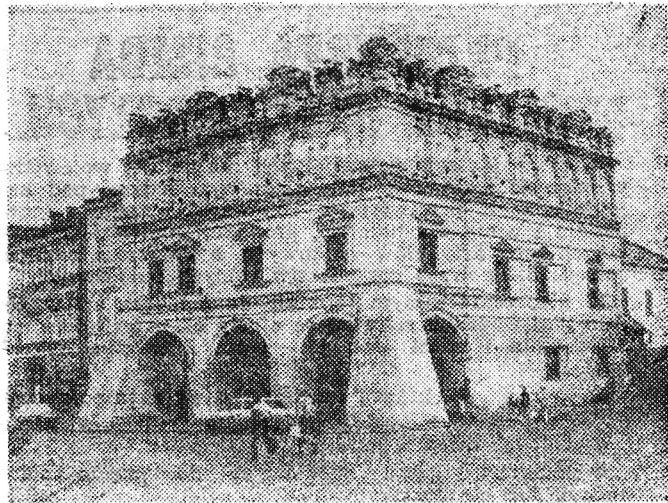
Dorobek publicystyczny Stanisława Osady obejmuje kilka tysięcy posyję, jest on też autorem kilku książek, w tym również powieści oraz licznych prac naukowych popularnonaukowych.

W 1934 roku Stanisław Osada, jako delegat Sokolstwa Polskiego w Ameryce, przyjechał do kraju na II Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie. Przed otwarciem zjazdu odwiedził swego brata Mikołaja w Aleksandrowie Kujawskim i tam — 28 lipca — zmarł nagle i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Pozostawił on żonę Marię (przemysłankę) i dwoje dzieci — córkę Stanisławę (po mężu Zaleską) i syna Tadeusza. W USA żyje 8 jego wnuków.

W roku 1937 prochy S. Osady sprowadzono do Przemysła i tu spoczęły na Cmentarzu Głównym. Pogrzeb miał przebieg niezwykle uroczysty, m. in. z asystą sokolów, harcerzy i orkiestry.

Wśród wielu odznaczeń, ten wybitny Polak (urodzony w Pruchniku, w dawnym powiecie jarosławskim), posiadał również francuską Legię Honorową. Na jego temat powstało sporo różnych opracowań, my zaś — ze względu na szczupłość naszych źródeł — musieliśmy się ograniczyć do niemal encyklopedycznych danych, by choć w ten sposób przyczynić się do przypomnienia tej wspaniałej sylwetki.

(Jm)



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Kupiec z Lukki

Stojąca w południowej stronie jarosławskiego Rynku kamienica Orsetti uchodzi za jeden z najpiękniejszych zabytków architektury renesansowej w Polsce. Budowla ta stanęła w 1570 roku, ale dopiero Guglielmo Orsetti nadał jej kształt obecny, czym rozstawił ją na cały kraj. Guglielmo Orsetti pochodził z miasta Lucca, stolicy prowincji Toskania, w środkowych Włoszech nad rzeką Serchio, gdzie można do dziś oglądać zabytki rzymskie, romańskie, gotyckie i renesansowe oraz mury obronne z XVI wieku. Od dawna kwitł tam przemysł włókienniczy. Ale Orsettiemu ciasno było w rodzinnym mieście i ruszył w świat, w poszukiwaniu szczęścia. Dotarł w 1632 roku do Krakowa, gdzie stał się szybko znanym i poważanym, zamożnym obywatelom. Ożenił się z Katarzyną Cieniowicówną i wrócił w krakowskie środowisko kupieckie. Co miesiąc przybywały do Krakowa skrzynie z jedwabiem i sukniem, wykonanym w rodzinnej Lukce. Jedwabie i sukna wysyłał następnie do Lwowa, Jarosławia, Warszawy, Poznania i Gdańska. Prócz tego spławiał Wisłą miedź i wyroby metalowe (kosy, noże, igły).

W rok po uzyskaniu obywatelstwa krakowskiego, Orsetti nabył kamienicę w Jarosławiu. Przedtem należała ona do Włochów zamieszkałych w Krakowie, którzy popadli w znaczne długi. Orsetti wykupił ich długi i kamienicę zagarnął. W tym czasie właścicielką miasta była Anna Ostrogska, która właśnie odbudowywała Jarosław po pożarze z 1625 roku. Poparła więc starania Orsettiego, mające na celu modernizację nabytej kamienicy. Kupiec z Lukki przebudował ją dokładnie, dodając szerokie podcienia, piękną attykę i kilkopiętne piwnice, służące jako składy towarów, był królem. Nad Sanem, płynącym wtedy u podnóża miasta, znajdował się port rzeczny. Stamtąd też drogą wodną Orsetti wysyłał swoje towary.

Na handlu prowadzonym w Jarosławiu Orsetti zbił duże pieniądze. W 1643 roku uznany został za najbogatszego kupca w Krakowie. Znany był także jako bankier. Doszło do tego, że pożyczał nawet krakowskim... Żydom, pod zastaw. W 1648 roku pożyczył im 9562 złp., które wzięli seniorzy kahału krakowskiego. Potem przez dziesięć lat bezskutecznie dopominał się o ich zwrot.

W 1650 roku Orsetti pojechał do Italii. Gdy Szwedzi zajęli Jarosław w 1655 roku, zażądali okupu od mieszczan. Skarby Orsettiego były ukryte w klasztorze dominikanów, on też, choć nieobecny, musiał zapłacić. W dodatku rajcy miejscy zagarnęli resztę jego nieruchomości złożonych w ratuszu. Mimo to w rok potem pożyczył „na gwałtowną potrzebę Rzeczypospolitej” 553 444 złp. Za to został starostą knyszynskim i goniądzkim, a w 1659 r. otrzymał indygenat i herb Złotokłos. Dostał też indygenat niemiecki od cesarza Ferdynanda II, co dowodziłoby, że jego też poratował w potrzebie znacznymi sumami.

Niedługo jednak cieszył się tymi zaszczytami, bowiem w tym samym roku zmarł w Krakowie. Zostawił synów: Franciszka, Wiktora i Mikołaja, którzy wódarzyli w Tęgorz, Harklowej na Sądecczyźnie, a także w Skrzyszowej, Ostrowie i Ocieszynie w powiecie pilzneńskim.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Stanisław Osada i jego grobowiec na przemyskim cmentarzu.

Fot. RP



O „Błękitną Wstęgę Sanu”

Wkrótce znów wyruszą na przełajowe trasy

18 marca br. już po raz dwudziesty dziewiąty rozegrane zostaną w Przemysku Biegi Przełajowe o „Błękitną Wstęgę Sanu”. Impreza ta tradycyjnie inauguruje w naszym regionie lekkoatletyczny sezon startowy. Podobnie jak w ubiegłych latach i tym razem do Przemysła przyjadą biegacze i biegaczki m.in. z Rzeszowa, Mielca, Stalowej Woli, Krakowa, Krosna, Nowej Dęby, Sanki. Przypomnijmy, że na trasach „Wstęgi” rywalizowali późniejsi mistrzowie ogólnopolskich spartakiad młodzieży, mistrzostw Polski młodzieźców i seniorów, reprezentanci kraju. Jak zwykle, największe zainteresowanie towarzyszyć będzie zmaganiom na dystansie 6 km, gdzie w biegu otwartym rozstrzygnie się komu przypadnie główne trofeum imprezy. Rok temu triumfował w nim M. Wiśniewski z Unii Tarnów przed A. Zemlakiem (Komunalni Sanok) i B. PlacHECKIM (Wisła Kraków), zaś jedna z „błękitnych wstęg” dostała się w ręce m.in. Anny Mrozek z przemyskiego Czuwaju.

Zapowiedź XXIX Biegów Przełajowych o „Błękitną Wstęgę Sanu” zamieszczamy wcześniej niż zwykle, głównie z myślą o tych, którzy zechcą w niej wystartować, by mieli jeszcze czas na przygotowania.

Jak dowiedzieliśmy się od głównego organizatora tej imprezy — Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji — dla uczestników przygotowano następujące dystanse: młodzieżki — 1500 m, młodzicy — 2000 m, juniorki mł. — 2000 m, juniorzy mł. — 3000 m, juniorki — 2000 m, juniorzy — 4000 m, młodzieżowcy i seniorzy — 6000 m.

Początek zawodów o godz. 12 na stadionie RWKS Polna.

Zgłoszenia przyjmuje POSiR do 14 marca br. (tel. 51-27). Startowe wynosi 1 tys. zł od każdej osoby.

(w)

K. Piliszko i B. Ekiert znów pierwsi

W rytmie lambady...

Kiedy konferansjer zapowiedział konkurs tańca, trener „porwał” swoją partnerkę, chcąc udowodnić, że i na parkiecie nie będzie miał równych sobie. Szaleńcze tempo, fantazja i ekwilibrystyczne figury nie znalazły w oczach komisji tyle uznania, żeby i w piasach przyznać mu pierwsze miejsce. „E, tam, w swojej kategorii wiekowej i tak byłem bezkonkurencyjny!” przekonywał uczestników balu 48-letni szkoleniowiec.

Gdzieś po północy, kiedy zabawa osiągnęła już apogeum, w wejściowych drzwiach ukazała się opalona twarz młodej lekkoatletki. Niestety, nie zdążyła na ceremonię ogłoszenia wyników plebiscytu i wręczenia nagród. Przyszła wprost z pociągu wiozącego ją z obozu kadry narodowej junierek w Spale. Natychmiast przy niej znalazł się klubowy trener: „Zaczekaj, Aniu, zjedz gorącą kolację...”

Po dwudziestej czwartej zjawilo się również dwóch, jakby lekko zmęczonych, koszykarzy, ale tych nie było wśród laureatów. O tej porze opustoszały już miejsca przy stolikach zajmowane przez kierownictwo wojewódzkiego sportu.

— Czyżby nie wytrzymało tańca maratonu? — pytali się niektórzy.

— Pamiętajcie też o weteranach — prosił żartobliwie kierownika muzycznego zespołu jeden z działaczy. — Zagrajcie coś „dwa na jeden”...

Królowała „lambada”, ale nie zabrakło także przebojów z lat sześćdziesiątych. Niektórych balowiczów nie było jeszcze wtedy na świecie.

Przerw na parkiecie nie było. Gdy milka orkiestra, włączył się konferansjer: „A teraz, proszę państwa, kolejny konkurs...”. I jak tu nie spróbować?

W jednym z nich triumfowali byli oszczepnik, bawiący się w rodzinnym gronie. Dostrzeżliśmy też innych dawnych lekkoatletów, piłkarzy, koszykarzy, zapaśnika, obecnych sztangistów, koszykarzy i szczypiornistę.

Przed trzecią nad ranem, gdy pary na dobre wirowały na parkiecie w POSiR-owskiej sali klubowej, sportowiec nr 1 województwa przemyskiego w 1989 roku rozbił się do snu w hotelowym pokoju. Na półce — biblia. „Trzeba pójść do kościoła, a potem na trening” — powiedział, kładąc się do łóżka.

Organizatorzy balu kultury i sportu dysponowali biletami do słowno dzień. Chętnych było znacznie więcej niż miejsc.

Zanim oddano głos orkiestrze, ogłoszono wyniki dorocznego konkursu na najlepszych sportowców i szkoleniowców województwa w ub. roku, który tym razem... przeprowadzony został wspólnie przez WKFiM UW i UM, WFS, okręgowe związki sportowe i kluby. Najwięcej uznania wśród zawodników, podobnie jak rok temu, zdobył KRZYSZTOF PILISZKO z Polbutu, ciężarowy mistrz Polski seniorów i młodzieżowców. Miejsca od drugiego do czwartego, w kolejności zajęli złoci medalisci XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — biegaczka Czuwaju ANNA MROZEK, kulomiotka i dyskobolka Czuwaju RENATA TOKARZ i sztangista Polbutu STANISŁAW TROJNARZ. Na piątym znalazł się koszykarz II-ligowej Polonii WOJCIECH BANAS.

W gronie szkoleniowców bezkonkurencyjny — już po raz dziewiąty w swojej karierze — okazał się trener i główny współautor dotychczasowych sukcesów przemyskich ciężarowców BOLESŁAW EKIERT. Drugą lokatę przyznano trenerowi lekkoatletek Czuwaju ZBIGNIEWOWI POREBSKIEMU, a trzeci na tej liście był opiekun II-ligowych piłkarzy ręcznych Czuwaju BOGUSŁAW OZGA.

Niestety, nie utrwaliliśmy aktu prezentacji najlepszych, gdyż naszym fotoreporterowi, w aparacie „Canon”... odmówiło posłuszeństwa sprzężenie i ze zdjęć wyszły nici. Możecie na szczęście?

Wśród składających gratulacje dostrzeżliśmy m.in. świeżo mianowanego wicewojewodę Stani-

slawa Zólkiewicza. Jak na honorowego prezesa KS Polbut przystało, najbardziej uściłaski sztangistów i ich trenera.

— Cieszę się, że po raz kolejny wygrałem konkurs szkoleniowców, ale mam żal, iż do tej pory nie zdążyłem jeszcze uhonorować mnie za 1988 rok. — powiedział B. Ekiert.

— Marzę o tym, żeby i w naszym województwie podsumowanie konkursu na najlepszych sportowców i trenerów miało zawsze uroczysty charakter. Zebyśmy na takiej zabawie nie musieli siedzieć w bocznej sali, gdzie nawet nie było słychać, jak wzywano nas do prezentacji...

— Ubiegłoroczne mistrzostwo Polski — to już historia — zwierzył się K. Piliszko. — Obecnie przygotowuję się do kolejnych startów. Mam za sobą już dwa zgrupowania w Spale i Sanku, a także obóz leczniczy w Krynicy, na którym po zakończeniu sezonu — zupełnie wykurowałem się z kontuzji. Uważam, że w najniższej wadze stać mnie na uzyskanie 225—230 kilogramów, co dałoby mi poważny atut w walce o ponowne zdobycie tytułu mistrza kraju, o czym marzę.

Zawodnicy, działacze kultury i sportu oraz twórcy nie tylko balowali. W wyniku spontanicznie zainicjowanej akcji, na konto wspierania inicjatyw rządu Mazowieckiego, w tę szampańską noc zebrano 130 tys. złotych i 1 dolar USA.

JACEK STOPKA

Z boisk i hal



W Jarosławiu rozegrano młodzieżowe mistrzostwa okręgu. Bardzo dobrze spisali się w nich reprezentanci miejscowego Startu, którzy wywalczyli trzy tytuły mistrzowskie, dwa — wicemistrzowskie i jedno trzecie miejsce. I tak, we florcie dziewcząt na podium znalazły się dwie jarosławianki — Edyta Giża przed Moniką Dąbrowską, a w szpadzie chłopców — lech trzech klubowych kolegów — Grzegorz GilarSKI, Michał Baran i Tomasz Legeny, którzy w takiej właśnie kolejności ukończyli turniej.

Autorem trzeciego zwycięstwa spośród szermierzy Startu był Piotr Bednarz, który okazał się bezkonkurencyjny w gronie florecistów.



Równolegle z zespołami występującymi w ekstraklasie i drugiej lidze, swe rozgrywki zakończyły również drużyny grające w III lidze. W grupie małopolskiej o awans do wyższej klasy ubiegali nie będą: Ziemowit Zalesie, Jordan Kraków, Czarni Rzeszów, Wiczyści Kraków, AZS Kraków i Czarni Jasło. Jedyny przedstawiciel naszego województwa w tych mistrzostwach — Orzeł Przeworsk — zajął 15 miejsce.

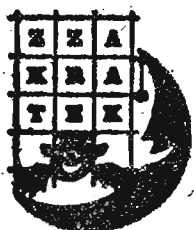


II-ligowa Polonia Przemysł nie zmarnowała okazji do podreperowania skromnego konta punktowego, pokonując u siebie Rozwój Katowice 74:68 (40:39). Punkty uzyskali: Osładacz 24, Wiącek 20, Banas 14, Trojnar 6, Szygin 4, Bondarczuk, Czarniecki i Machuniek po 2. Po trzech przegranych pod rząd meczach „przemyskie niedźwiadki” zrehabilitowały się częściowo za ostatnie niepowodzenia, chociaż ich gra i w tym spotkaniu — w pewnych okresach — pozostawała wiele do życzenia. Dotyczy to zwłaszcza fragmentu od 15 do 18 min, kiedy to Polonia nie potrafiła ani razu trafić do kosza, a jej przewaga z 19 punktów (największa w tym meczu) zmalała do dziewięciu (35:27), a także pierwszy minut po

przerwie (w 24 min. było zaledwie 45:40).

Generalnie — gospodarze nie mieli praktycznie większych kłopotów z odniesieniem zwycięstwa, prowadząc przez całe spotkanie, chociaż z pewnością mogło ono być bardziej efektowne. Pierwsze punkty zdobył Szygin, potem dwukrotnie — Osładacz, który rozegrał znowu bardzo dobry mecz, a w 31 min. popisał się numerem z ligi zawodowców, wkładając pukle do kosza, za co zebrał wiele oklasków. Na wyróżnienie wśród polonistów, którzy wystąpili już w pełnym składzie, zasłużył jeszcze Wiącek (celne rzuty z półdystansu) oraz Banas, ale tylko za pierwszą połowę. Trojnar i Czarniecki po kilkutygodniowej przerwie nie błyszczeli, ale potwierdzili swą przydatność.

Polonia na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek zajmuje 6sme miejsce i gdyby wygrała jeszcze dwa mecze, byłaby już spokojna o ligowy byt. Czy się uda? 3 marca czeka ją trudne spotkanie w Krakowie z tamtejszą Wisłą.



Pogoń

Czy doczekam czasów, gdy dzieci będą pisały na murach zamiast na przyklejanych „żądami czegokolwiek” — „dziękujemy, mamy już wszystko”? Na razie zastanawiam się, czy sam nie skończę na piśmie po murach, bo z gazetami coraz cienie. Jak tak dalej pójdzie, to będę pisał „Zza kratki” w wersji całkowicie zminimalizowanej, na przykład: „Zgwałcił, zabił, dopadł go, siedzi”. A na takie pisane całkowicie wystarczy mi kawałek białego muru i trochę kredy. Póki co jednak zachęcam wiernych Czytelników tej rubryki oraz wszystkich stron „Zycia”, by pozostali nam wierni. Chciałem w tym miejscu dodać, że odbędzie się to z wzajemnością, ale obiecuję komukolwiek rewanżu ze strony „Zza kratki” nie zabrzmiatoby zachęcająco.

Tyle teraz różnych przebiegów dokola, że aż pióro śwędzi, żeby o nich pisać, ale zawsze miałem takiego pecha,

że gdy „Zycie” prosperowało do przodu, to kryminaliści schodzili na dziady. Obecnie jest akurat odwrotnie, z czego jasno wynika, jaki wpływ ma ten tygodnik na rozwój lub spadek przestępczości. Weźcie to pod uwagę, drodzy państwo, gdy będziecie przechodzili w każdą stronę koło kiosku „Ruchu” (o ile kioski się utrzymają). A teraz do rzeczy.

Porą wieczorową Adam S. wracał do swego domu, którego był właścicielem. Wracał własnym faterem 126p w towarzystwie Anny C., milej i ładnej dziewczyny, którą poznał niedawno i był nią oczarowany.

W teczce miał butelkę whisky oraz wędlinę wyższej jakości (pewnie była to „żywiecka” podsuszana, o ile znam się na tych delikatkach), z czego jasno wynika, że jak na nasze warunki, to zapowiadała się prawie biada.

Podjechał właśnie pod dom, gdy ujrzał, że wybiega

z niego jakiś typek, w ręce trzymając wypchany plecak, wsłania do stojącego nie opodal poloneza, w którym siedzi już inny obwieś, i ruszają z piśkiem opon.

Od razu wydało mu się to podejrzane.

— To włamywacze, na pewno! — szepnął do Anny. — Musimy jechać za nimi.

— O Boże! — krzyknęła Anna. — Zupełnie jak w filmie!

Adam S. był mocno podeńnerwowany, ale obecność Anny dodawała mu odwagi. Poczul się co najmniej jak policjant z Miami i mocniej nacisnął gaz. Polonez jednak zdążył się już oddalić na pewną odległość, a następnie skręcił w boczną drogę i znikł z pola widzenia. Goniący nie dal jednak za wygraną i — po krótkiej penetracji terenu — znów zobaczył uciekających. Rozpoczął teraz szaleńczą pogoń.

Polonez wyjechał na główną drogę i teraz miał zdecydowaną przewagę nad ścigającym go „maluchem”, ale Adam S. okazał się znakomitym kierowcą i zawzięcie gonił uciekających. Tak wjechał do miasta, pedząc na złamanie karku, i wtedy Adam zauważył stojący na poboczu wóz milicyjny. W pierwszej chwili chciał się zatrzymać i prosić o pomoc, ale doszedł do wniosku, że zanim opowie, o co tu chodzi,

uciekający będą już daleko. Nie zatrzymał się więc i nadal naciskał pedał gazu tak mocno, że Anna w pewnym momencie zaczęła się zastanawiać, czy nie byłoby bezpiecznie, gdyby wysiadła w biegu.

— Ale nie było takiej potrzeby, bowiem milicjanci, widząc dwa pedzące na ościep auta, szybko wsiedli do swego samochodu, włączyli „koguta” i zaczęli gonić oba pojazdy. Wkrótce też je wyprzedzili i zatrzymali.

Wówczas wyszedł z poloneza pasażer (ten z plecakiem) i powiedział:

— Wiedziałem, że to się tak skończy. Temu kretynowi nie wolno pić w robocie — dodał wskazując na kolegę siedzącego za kierownicą, który rzeczywiście był mocno podпиты.

A potem wszystko się wyjaśniło. Dogonieni byli rzeczywiście sprawcami włamania do domu Adama S., który za swą dzielną postawę zebrał gratulacje od milicji oraz zapewne nagrodę od oczarowanej jego męskością Anny.

Spośród dwóch takich nagród osobiście wyżej sobie cenię, to co mogłaby ofiarować taka dziewczyna, niż choćby najmocniejszy nawet uściłask dłoni milicjanta...

JAN M.

WYDZIAŁ URBANISTYKI
ARCHITEKTURY
i NADZORU BUDOWLANEGO
URZĘDU MIEJSKIEGO
w PRZEMYSŁU

ZAWIADAMIA

że 14 lutego 1990 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne o wydanie decyzji lokalizacyjnej na budowę kanalizacji ogólnospławnej w ul. Sobieskiego i 3 Maja w obrębie nieruchomości:

nr — 1, 2/1, 35/1, 36/1, 25/1, 4, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 21, 22, 23, 25/2, 26, 27, 28, 31, 32, 33, 34, 35/2, 36/2, 37, 130 — obrys 25;

nr — 69, 70, 71/1, 71/2, 72, 73, 74/1, 74/2, 75/1, 75/2, — obrys 13;

nr — 7, 6/2, 6/1, 1/1, 4/1, 5, 4/2, 3, 2, 1/2, 25, 24, 23, 22, 21, 20, 19, 13/1, 13/2, 52/2, 12, 11, 10, 10/2, 9 — obrys 12;

nr — 1, 23, 32 — obrys 6;

nr — 33 — obrys 7.

W ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie, można w Wydziale Urbanistyki Architektury i Nadzoru Budowlanego w Przemysłu (Rynek 1, pok. 17), w poniedziałek, wtorek, środę — zapoznać się z treścią wszczętego postępowania administracyjnego.

K-041

ZAKŁADY AUTOMATYKI
„MERA-POLNA”
w PRZEMYSŁU, ul. Obozowa 23

PODAJĄ DO WIADOMOŚCI

że 14 marca 1990 r. o godz. 10 odbędzie się przetarg nieograniczony na sprzedaż wymienionych pojazdów:

☆ samochód osobowy „FSO 125 p”, nr podwozia 2243093, nr silnika 1006831, rok prod. 1985, 60 proc. zużycia, cena wywoławcza 5 600 000 zł;

☆ autobus „Autosan H9-15”, nr podwozia 190972, nr silnika 17398, rok prod. 1978, 75 proc. zużycia, cena wywoławcza 12 500 000 zł.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie zakładów w przeddzień przetargu, w godz. 12—14, lub w dniu przetargu do godz. 9.

Oględzin pojazdów można dokonywać w Dziale Transportu w przeddzień przetargu, w godz. od 8 do 14 oraz w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Bliższych informacji udziela Dział Transportu, tel. 6601, wewn. 296 lub TM, wewn. 271.

K-042

PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego 104

OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

- Autosan II-9 03, 2. Jelcz 080
- Autobus ROBUR, 4. Polonez 1500
- Nysa 522, 6. Jelcz — podwozie
- Star 3w-200, 8. Białorus
- Ursus C-360, 10. Spychacz DT-75
- Betoniarka 500 l, 12. Kotły c.o. ECa-IV

I przetarg odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa 2 marca 1990 r. o godz. 9.

II przetarg w tym samym dniu o godz. 10.

Ceny wywoławcze podane zostaną w dniu przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania w kasie przedsiębiorstwa w dniu przetargu, do godz. 9.

Poz. 1—10 oglądać można w Gospodarstwie Samochodowym przy ul. Sportowej 7, a pozostałe przy ul. Słowackiego 104.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-043

Uwaga!

Mieszkańcy Przemysła i okolic

PRZEMYSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
37-700 PRZEMYSŁ
ul. Związku Walki Młodych 26

PRZYJMUJE ZLECENIA NA
ROBOTY BUDOWLANE TYPU:

- ☆ budowa domów jednorodzinnych wszelkiego typu;
- ☆ budowa budynków o różnym przeznaczeniu;
- ☆ budowa garaży.

MATERIAŁY WŁASNE I POWIERZONE

Przyjmujemy zamówienia od osób prywatnych, przedsiębiorstw i instytucji.

Wszelkich informacji udziela Dział Przygotowania Produkcji, tel. 62-01, wewn. 288.

Ceny za usługi budowlane
do wynegocjowania

K-039



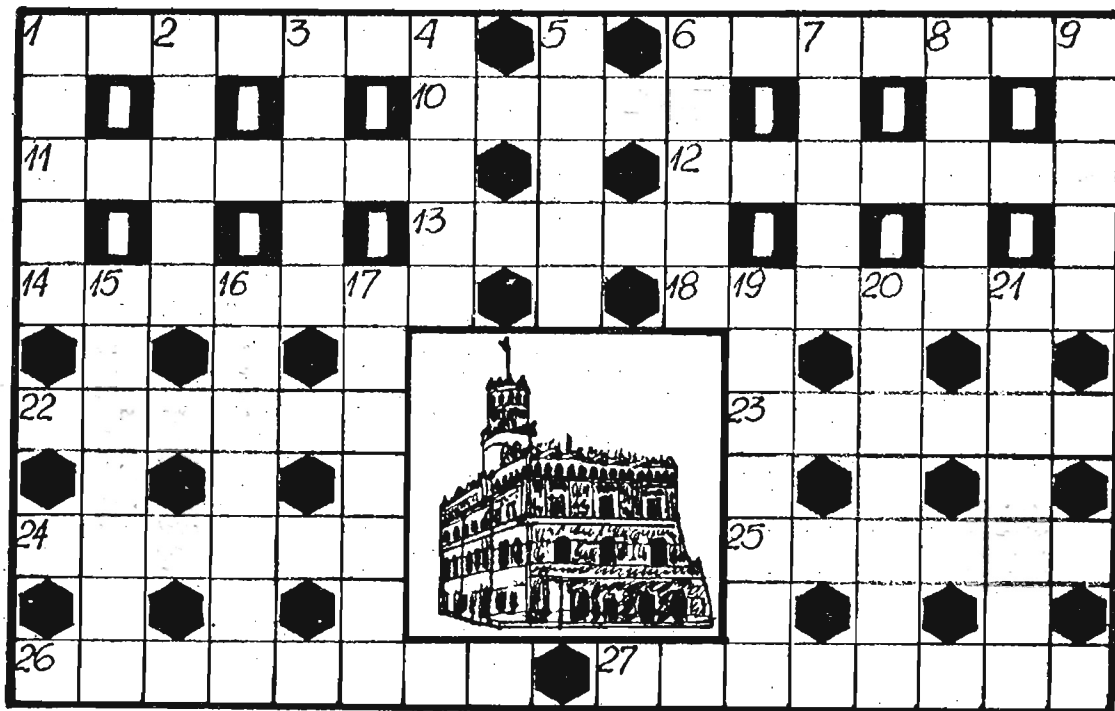
Krzyżówka

Poziomo: 1) twardy polichlorek winylu, 6) brzydal, poczwara, 10) choroba zakaźna żrebiąt, 11) piłkarska czynność na boisku, 12) trąba powietrzna, 13) bazie na wierzbie, 14) kowalski symbol szczęścia, 18) kontynent odkryty przez Kolumba, 22) prawy dopływ Dunajca, 23) jarosławskie zakłady dziewiarskie, 24) garnki i rondle kuchenne, 25) budowla z okienka krzyżówki, 26) historyczne miasto nad Sanem, 27) muzea etnograficzne.

Pionowo: 1) rów, 2) energia ruchu, siła, 3) dziki pies australijski, 4) San, 5) nie wszystko się

świeci, 6) wieszczka i kapłanka Apollina w Delfach, 7) Circe, 8) poeta węgierski (1817-1882), autor poematu „Toldi”, 9) jedna z elektrod, 15) błona okrywająca kości, 16) małe koryto, 17) część zakładu produkcyjnego, 19) wyspa w Balearach, 20) cymes, smakołyk, 21) samochodowy sygnał dźwiękowy.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5/1153

Poziomo: zebra, cykata, plafon, mafła, cigaje, Szarik, Kercz, splaw, pięść, suwerek, Azory, imbir, padlina, zmija, karp, draga, osóbką, Tomasz, Verne, piękno, natura, samna.

Pionowo: „Życie Przemyskie”, rabata, zamek, bufor, apasz, safari, powieściopisarz, Ekwador,

curling, wyspa, pniak, jabłko, armata, Davos, akron, Antena.
Nagrodę autorską otrzymuje Andrzej Sternik z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowały: Barbara Jamrozik z Dubiecka, Elżbieta Nowak z Sokółowa Małopolskiego i Emilia Fejkiel z Sanoka.

SPÓŁDZIELNIA „ELEKTRO-METAL”
w KIELCACH, tel. 637-73

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- ☆ grubościówki ☆ wiertarko-frezarki
- ☆ tokarko-kopiarki ☆ drążkarki
- ☆ wyrówniarki ☆ piły tarczowe
- ☆ siatkarki do produkcji siatki ogrodzeniowej.

oraz

USŁUGI W ZAKRESIE
REMONTÓW MASZYN
STOLARSKICH

K-033/3